WIZERUNKI

I ROZTRZĄSANIA NAUKOWE.

WIZERUNKI

I ROZTRZĄSANIA NAUKOWE.

POCZET NOWY DRUGI.

TOMIK DZIEWIĄTY.

WILNO.

JÓZEF ZAWADZKI WŁASNYM NAKŁADEM.

1839.

Pozwolono drukować, pod warunkiem złożenia, po wydrukowaniu exemplarzy prawem przepisanych, w Komitecie Cenzury. Wilno 1839 r. 2 Września.

Cenzor, Sowietnik Wileń. Medyko-Chirur. Akademii.
Jan Waszkiewicz.

RYCERSTWO (LA CHEVALERIE).

Jeżeli się w śrzednich wiekach znajduie wspomnienie nadobne, uroczne, pełne powabów i niewypowiedzianego interesu, jeżeli się znajduje marzenie myśli ludzkiej, rodzaj epopei, nad którą wszyscy pracowali społem, epopei, któraby się coraz odnawiała i przeciągała daléj, tą epopeją jest historya Rycerstwa.

Jakie było jego źrzódło? skąd swój początek wyprowadza? jaka prawda stała się zasadą téy uśmiechającéj się fikcyi? do jakiéy części Europy odnosić ją należy? przyszłali ona od południa? przybyłali, jak to mniemano, od Arabów? Albo, czy nie będzie czasem odbi-

ciém się wojen Krzyżowych? A może, jeżeli tak się rzec godzi, iest legendą tych wojen.

Wszelkiéj poezyi prawda jest istotną zasadą. Umysł ludzki, tak mówimy w filozofii, tak się przekonywamy w literaturze, nie wynajduje niczego sposobem bezwzględnym, nawet wtenczas, kiedy najniepodobniejsze do natury i najdziwaczniejsze baśnie układa. Z odłamków to prawdy wznosi on budowę fikcyi. Przetoż, jakiś wielki i znakomity wypadek, jakieś widowisko nadzwyczajne wstrząsnęło imaginacyą ludzką i obudziło w niej to zadziwiaiące o rycerstwie marzenie, które niebawem powszechną myślą w znacznéj części Europy zostało. Nie masz wątpliwości, że ten wpływ najpierwszy do Karola W. odnosić należy. Zastanowmy się nad tém, jak ludzie mieli żywą i łatwą do wzruszenia imaginacyą, w tych czasach śrzedniego wieku. Potém wyobraźmy sobie Karola W. z tém wszystkiém cokolwiek łączył w sobie okazałego, świetnego, niespodzianego: jego wielkie przedsięwzięcia, jego podróż do Rzymu, jego koronowanie się tajemne, jego wojny niemieckie i hiszpańskie,

jego walki z Maurami i Saxonami; potém zwróćmy baczenie na tę okazałość uroczystości i turniejów, na ten dwór akwizgrański, który wydawał się urocznym cudem Europie barbarzyńskiej; sama osoba tego monarchy, jak go nam odmalował arcybiskup Turpin i *Kronika śgo Dyonizego*: zważywszy to wszystko, któż będzie powątpiwał, iż za żywota bohatéra tego, a bardziej jeszcze po jego zgonie, wszystkie imaginacye zakonne i świeckie, czynnie się i z zapałem obracały około tylu niezwykłych pamiątek, aż wreszcie, z Karola W. i z jego *Parów* utworzyły sobie typ piérwotny tych rycerzów, których siła nadprzyrodzona była czarodziejstwem. Niewiadomość rzeczy i ciemnota pomagały poezyi: układano historye cudowne, w których bohatér, odrazu, z ziemi świętéj do Jrlandyi przybywał. Nie wątpimy bynajmniej, iż zadziwienie sprawione na ludzkich wyobraźniach, przez tę nadzwyczajną Karola W. potęgę, jego zwycięztwa, jego wędrówki ustawiczne, które go, jednocześnie prawie, jakby siłą czarodziejską, na wszystkich krańcach jego rozle-

głych ukazywały, nie wątpimy, powtarzam, że to wszystko przygotować musiało umysły nowe, pochopne do wiary w nadzwyczajność, do smakowania we wszystkich rycerskich zmyśleniach.

Jnne się jeszcze pierwiastki do tego przymięszały. Jednym z charakterów tych opowiadań, jest duch zalotności prawie religijny, cześć uidealizowana dla płci pięknéj. Jest to ślad germański. Tacyt stawiąc w sprzeczności prostotę Germanów ze skażeniem Rzymian, powiada: iż pierwsi upatrywali w kobiétach coś wieszczego i bozkiego: *Inesse quin etiam faeminis sanctum aliquid et providum putant.* Z czystego i w marzeniach utopionego genjuszu tego ludu, z jakiegoś gatunku wielkomyślności wplecionej w wątek tych nieokrzesanych obyczajów, wysnuło się to uczucie uwielbienia dla płci słabej, którą wreszcie Chrystyanizm wyswobodził i uzacnił. Z tego zatém zrzódła cześć dla białych-głów, do romansów rycerskich wpłynąć musiała.

Do tego, że tak rzekę, oderwanego sposobu, uważania Karola W. za pierwotny

typ rycerstwa, świadectwo, nadto, autentyczne przyłączyć możemy. Najdawniejszym romansem rycerskim jest *Legenda podróży* Karola W., przez Turpin'a. Wszystko, w tém opowiadaniu, ma olbrzymie rozmiary. Nie jest to już bohatérstwo homerowych wojowników; to bohatyrstwo, które ucieczki i łupieztwa ku pomocy przyzywało; jest to urok cudotworstwa i czystość cnot chrześcjańskich. Roland opuszczony chce strzaskać swój bułat, a żeby się w ręce nieprzyjaciół wiary nie popadł: każde nim cięcie ogromne skały odwala. Wzywa Karola W.; uderza w róg, a głos z niego wydobyty aż się w *Saint-Jean-Pied-de-Port* rozlega. Karol W. nie przybywa, gdyż zdrajca Ganelon stawi mu przekazy. Roland znowu trąbi, z podwójnie natężoném usiłowaniem, aż, nakoniec żyły się w jego piersiach zrywają; zwyciężył sam siebie: — upada.

Owoż najpierwszy romans rycerski, ktokolwiekby nie był jego autorem, czy Turpin czy też jaki mnich nieznanego imienia. Przypomnienia to o Karolu W. utworzyły tę niezmierną epopeję, na wiele się wieków roz-

ciągającą. Dwunastu *Parów* tego mocarza stało się filarami rycerstwa, a ich imiona długie poemata natchnęły.

Wkrótce przypomnienia nawet historyi starożytnéj, niektóre znakomitsze imiona greckie albo rzymskie, które wynurzyły się na powierzchnią odmętu wzburzonéj imaginacyi śrzedniego wieku, przedmiotem romansów rycerskich zostały. Los ten spotkał Alexandra W. Dwóch poetów w dwunastym wieku sławiło bohatéra macedońskiego wierszami okazałémi, pełnémi turniejów, czarodziejstwa i przystosowań do Filipa Augusta. Jak ten monarcha francuzki wybrał haracz z Żydów swojego państwa, gotując się na krucyatę, równie Alexander nakłada pobor na wszystkich lichwiarzów macedońskich; nawet nie zapomina mianować dwunastu parów, jak to uczynił był Karol W.

Ta potęga anachronizmu, te umysły zalane potopem obyczajów swojego czasu, dowiadujące się dobrodusznie o pewnych ważnych podaniach historycznych, które stroją w sukienkę własnego kroju: wszystko to mówię, wy-

nalezieniu poetyckiemu dziwnie pada na rękę.

Kiedy się, jak dzisiaj rozprawia z badawczą dokładnością erudyta, co każdej epoce służy właściwie; rozprawiacza własne jego słowa już nie zdołają urzekać i w omamienie wprowadzać: nie doświadczając sami złudzenia, nie łudzimy drugich i z trudnością zostajemy niby poetami. Ale w pewnych epokach imaginacya powszechna, jak najpospolitsza moneta, będąca w zwyczajnym obiegu, jest poetą; w takim czasie nikt nie jest wielkim poetą i wyłączniej, ani w wyższym stopniu, od całéj powszechności, nie dokonywa téj myśli która się stała pospolitą własnością. Otoż co się właśnie przytrafiło w XII i XIII w. we Francyi północnéj. Wielu bardzo ludzi opowiadało, opiewało wierszami, te rzeczy w które wszyscy wierzyli: były to historye bez końca o Karolu W., o olbrzymach o czarodziejkach. Jnne się źrzódło rycerskich romansów otworzyło. Tém byli Normandowie, którzy stawszy się Francuzami przez języki i obyczaje, zawojowali Anglią, a pier-

wéj jeszcze wielkich rzeczy na świecie dokazali. Przez długi czas w swoich wyprawach splądrowali wszystkie nadbrzeżne krainy Baltyckiego i Srzódziemnego morza; przebyli Rossyą, przeniknęli aż do Konstantynopola, usłużyli swoim posiłkiem słabemu cesarzowi greckiemu; przez swoje bohatyrstwo awanturnicze byli oni poprzednikami wojen Krzyżowych. Niektórzy z nich, (a liczni byli, bo aż cztérdziestu!) powracając z ziemi świętéj, gdzie się ujmowali za pielgrzymów, oswobodzili Salernę od wojska saraceńskiego, potém zdobyli ją i zatrzymali sobie. Nakoniec Gwilhelm zdobywał Angliją, wtenczas, kiedy Guiscard najeżdżał Grecyą i zagrażał Konstantynopolowi. Każdy z tych bohatyrów był Karolem W. w téj epoce; wzruszyli oni imaginacyą ludu europejskiego, widok mu zadziwiający i uroczny bohatyrstwa połączonego z potęgą okazując.

Nowa data dla poezyi, nowe źrzódło dla utworów umysłu ludzkiego: owoż widzimy, za Normandami ruszające w też tropy, tłumy fikcyj, utworów dziwacznych i poematów,

które nie inny genjusz, jak tylko sama śmiałość wynalezienia odznacza; jest to całe *Rycerstwo Stołu-Okrągłego*. Najpierwszym tu wzorem jest autor romansu *Brut'a*, który pisał około 1155 r.; opowiada on historyą bajeczną piérwszych królów angielskich sięgając aż do Bruta, syna Askaniusza, wnuka Eneaszowego. Ten Brut odbywa dalekie wyprawy, napotyka w nich wyspy zaczarowane, cudowne pałace, a nakoniec znajduje Angliją, gdzie usadawia stale swoję rodzinę, która panuje z chwałą. Tu się odznacza ustanowienie okrągłego stołu, i czarnoksiężnik Merlin, najpopularniejsza w śrzednich wiekach osoba. Owoż znowu szereg bajecznych wymysłów, iście dowcipnych wypływających z tego popędu nadanego imaginacyi ludzkiéj przez znakomite Normandów czyny.

Karol W. i Normandowie dwa rody rycerzów wydali. Inny znowu poczyna się od największego w Hiszpanii człowieka od Cyda. Cyd na końcu XI. wieku, Cyd przy oblężeniu Toledy; zapasy osobiste pomiędzy

naczelnikami wojsk obu; ta rozmaitość obyczajów, ubiorów, uzbrojenia; ci mężowie z północy, z południa, zebrani ukwapliwie w całém Chrześcijaństwie, dla służenia pod chorągwiami Cyda; ten wielki człowiek, którego chwała góruje nad wszystkiemi; jego życie pełne przygód i niebezpieczeństw; jego wspaniałomyślność: wszystko to rozmaicie opowiedziane w pieniach popularnych, musiało dadź początek nowemu rodzajowi romansów rycerskich.

Do tego wielkiego imienia przyłączają się *Amadysowie*. Autor fikcyj o tych rycerzach nie jest z pewnością wiadomy, przetoż wiele krajów przywłaszcza go sobie. W Cydzie uważać należy nie tak wielkość wypadków, jak raczéj wielkość samego człowieka. Nie jest on jak Karol W, Gwilhelm, albo *Robert* Guiscard zdobywcą narodów; jest to bohatyr walczący na ciasnym gruncie Hiszpanii, który nie zdobywa koron dla siebie, ale je rozdawa. Dla tego powieści o rycerzach hiszpańskich, zdają się na sobie cechę tego charakteru ostatniego ukazywać. Znaj-

dujemy tam więcéj wspaniałomyślności, więcéj delikatnego uczucia, punkt honoru wznioślejszy i wyżéj sięgający.

W romansach ściągających się do Normandów, w romansach *Okrągłego-Stołu*, znajdujemy gust przygód i awantur nadzwyczajnych: wyprawy oddalone, wielkie podboje, wielkie przedsięwzięcia. Mało jest rycerzów, którzyby nie zostali nakoniec królami, a żadnego giermka nie chybia wyspa, jak to jéj *Sancho-Pança* pragnął. Duch awanturniczy, ale interesowany Normandów, przedziéra się przez walki i ciosy bułatów, żeby się do czegoś stałego, pewnego i korzystnego dobić. W romansach, które odnoszą się do szkoły Karola W., znajdujemy ambicyą mniéj rozległą; nikt tam nie ma pokuszenia sięgać nader wysoko; każdy bowiem to czuje dostatecznie, że piérwsze miejsce jest już zajęte, żaden się więc nie ubiega o nie. Owoż ci parowie dworu Karola W. nader się uczciwie i sumiennie, ze swoich obowiązków rycerskich uiszczają; zdarza się im bardzo wiele przygód, zadają lub odbiérają potężne cięcia

włóczni albo miecza; lecz nie widzimy, ażeby z nich którykolwiek doszedł do wielkiego i świetnego przeznaczenia, wyjąwszy poczciwego *Ogier-Dunczyka*, który nie zaślubia zaiste królowéj, ale wróżkę, i przez jéj uroki staje się nieśmiertelnym. Co do romansów pochodzących od Cyda, te znowu mają swój charakter oddzielny; postrzegamy tam odbicie się zmieszane życia hiszpańskiego i arabskiego razem. W nich to cześć dla kobiét przybiéra zapał namiętny i tę zazdrościwą delikatność, która obyczaje wschodnie przypomina. Więcéj tu miłość aniżeli ambicya miejsca zabiéra.

Trzy te rodzaje romansów rycerskich, są trzema uzupełnieniami historyi prawdziwéj, one ją częstokroć z większą rzetelnością wyrażają, niż kiedy sama przemawia, opowiadając zwłaszcza rzeczy przez nię zapomniane i opuszczone. Wreszcie świadczą one o powszechném usposobieniu umysłów owéj epoki; albowiem wiedzieć powinniśmy, że w XII i XIII wiekach nie były one za romanse poczytywane. Bydź to nawet może, iż tenże

historyków i moralistów niémi napełnione. Jakież więc jest to przekonanie moralne, jeżeli się nie objawia jednakim sposobem w każdym człowieku? Bezwątpienia głos jego nie raz dotyla może bydź silnym, iż doradzać będzie największą zbrodnią jako czyn cnoty, iż oddali wewnętrzną niespokojność, iż się rozciągać będzie do całych narodów; zawsze jednak będzie to przekonanie błędne, nieszczę-

Lecz zbliżając do siebie prawdę odkrytą przez Locka z tą ostatnią, otrzymujemy trzeci wniosek: iż, aby mieć niemylną i świętą zasadę moralności, potrzebném jest koniecznie prawo niebieskie. Wrodzone człowiekowi uczucie moralne, dowodzi w nim zdolności do przyjęcia i zastosowania tego powszechnego prawa: ręka która je nakreśliła, ukształciła też serce nasze, i wlała weń usposobienie rozpoznania i zrozumienia tego prawa. A nieuchronnéj jego potrzeby możeż dowodzić co oczywiściej, jak te nieszczęśliwe usiłowania, te przerażające swą niedorzecznością ustawy, któremi ludzie chcieli zastąpić ustawę bozką: płonność ich tak źle ukryta, tak dotykalna, że nawet dostrzega jéj oko człowieka, skoro ustaną przyczyny czasowe, które niegdyś nakazywały przyjąć i poczytywać za prawdę ten raczéj błąd niżeli inny.

śliwe. I dla przeświadczenia w tém ludzi, nie koniecznie jest potrzebném świadectwo religii, dość jest aby ustało kilka okoliczności, aby runęło kilka przesądów, aby się odmienił jeden zwyczaj.

Przechodząc do najpiérwszéj zasady moralności, postrzegamy różnice nie już między Mingrelijanami, Peruwijanami i Topinambami, ale między niewielą uczonymi, którzy zgłębiają ten przedmiot oświadczając głośno, iż się nie uwodzą żadnemi widokami, ani czyjąkolwiek powagą, ani przyjętemi zwyczajami. Zgadzają się w tém oni, iż się znajduje najwyższa zasada moralności, dająca się zastosować do wszystkich zdarzających się pomiędzy ludźmi stosunków, lecz gdy przychodzi ją oznaczyć, jeden z nich widzi tę zasadę w osobistéj korzyści, drugi we wrodzoném uczuciu obowiązku, ów w sumieniu. I rzecz godna uwagi, że nie są to badania prowadzące do zgody, że nie są one z tych liczby, w których każda strona robi krok do spólnego ogniska. Te ostatnie idą w porządku postępnym, i każdy w nich okres przedstawia nowe

punkta styczności, zbogacające naukę. Tu zaś przeciwnie systemata upadają i przeobrażają się wnet po swoim upadku, zachowując stale swoje charakterystyczne różnice, i powtarzając zawsze jedne i też same dowody, lubo ich obrońcy aż nadto są przekonanymi, że te dowody nie usuwają zarzutów strony przeciwnéj; a to jest właśnie nieszczęsna cecha wiecznych sporów (1).

---

(1) W każdym prawie wieku pojawiają się pisarze, którzy te spory okrywają śmiesznością; co przychodzi tém łatwiéj, iż spory te z jednéj strony tyczą się systematów dowolnych, z drugiéj zaś uczuć najbliższych człowieka: a to są dwie potężne pobudki śmieszności dla większéj części ludzi. Aby przedstawić rzecz jaką w śmiesznym widoku, dosyć jest im przypomnieć, że inni poczytują tę rzecz za nader ważną i wielką, gdyż każdemu ze słuchaczów zda się to oczywistym dowodem jego wyższości, gdy go zabawiamy tém, co zajmuje w najwyższym stopniu myśli innych. Widzimy to codzień. Byleby się dowiedziano, iż ktoś szczególniéj zajętym jaką myślą, bliźni porywają ją jak klejnot, i szyderczo już się przeciwią, już niby wtorują jéj obrońcy, ale zawsze w ten sposób, iż jego zamiłowanie ku téj myśli ukazuje się jak najwidoczniéj; nieszczęściem zwyczaj

Widoczną jest zatém rzeczą, że filozofii moralnéj zbywa na jedności, że jéj zasady nie są niewzruszone, a wywody nie mówią do powszechnego przekonania. Jeślibyśmy więc i oddali jéj piérwszeństwo przed teologiją, musielibyśmy wybierać, i że tak powiem losować pomiędzy wielą sprzecznemi z sobą układami.

---

ten daje się pogodzić z grzecznością, która, jeżeli się nie łączy z miłością religijną, jest raczéj ustawą wojny, niżeli pokoju pomiędzy ludźmi.

Zaczynając od *obłoków* Arystofanesa aż do *Fausta*, układy moralne i metafizyczne wpadały zawsze (natychmiast po swojém ukazaniu się, lub nieco późniéj) w ręce pisarzy komicznych, i stawały się przedmiotem już żartów i lekkiéj wesołości, już upokarzających rozmyślań i uczuć bolesnych, podług tego jak ci pisarze malowali z większym lub mniejszym stopniem żywości, złośliwości i mocy, albo próżność tych układów, albo zasmucającą niemoc myśli ludzkiéj.

Sama frazeologija tych niezgodnych systematów dostarcza obfitego zasobu pisarzom komicznym. A skoro techniczne słowa jakiego systematu zaczną bydź wymawiane ze śmiéchem, nie wielu się odważy na ich powtarzanie; lecz spory nie przeto ustają,

Na takich naukach, przyjemniejszych aniżeli łacina i greczyzna za dni naszych, schodził im czas, aż do lat cztérnastu lub piętnastu. Wtenczas zostawali giermkami. Giermków tych były stopnie rozmaite: giermek przyboczny albo honorowy (*écuyer de corps ou d'honneur*); jechał on zawsze za rycerzem albo za damą zamku; giermek krajczy, giermek piwniczy, i t. d. słowem do wszystkich domowych posług. Ale wiadomo, że według zwyczaju zasiągnionego z puszcz germańskich, lub też podobno od cesarstwa wschodniego, niektóre posługi domowe były szlachetne, i do stopni się honorowych liczyły. Młodzian zostający giermkiem, prowadzony był do ołtarza; i tu się rozpoczynało pośrzednictwo religijnych obrzędów, następnie często ponawianych; albowiem rycerstwo było połączeniem dwóch rzeczy, które śrzednie wieki zatrudniały: religii oraz wojny. Giermek młodzian doskonalił się daléj przez rozmowę i działanie, więcej aniżeli przez regularne nauki. Potém zostawał łucznikiem (*archer*) albo człowiekiem wojennym. Tu nade-

wszystko żołnierska edukacya miała swój stosunek najściślejszy, sprawując częstokroć cuda wyższe nad wszelką gimnastykę starożytnych. Wojownik obciążony całém swojém uzbrojeniem, rzucał się, przesadzał rowy.

Kiedy w pośrzód wszystkich tych ćwiczeń młodzieniec szlachetny doścignął dwudziestego piérwszego roku, zbliżała się uroczysta epoka pasowania go na rycerza. Uważać bacznie należy, że stosownie do wyobrażeń owego czasu, który był zwiększaniem swobody dzikiej i surowéj pobożności, podobny obrząd był wtajemniczeniem. Czuwanie pod bronią w kościele trwało przez wiele nocy. Aspirant do rycerstwa prowadzony był przed ołtarz, przez swojego rodzica i matkę, albo też przez swoich kumów trzymających świéce. Kapłan po odprawieniu mszy ś., zdejmował miecz leżący na ołtarzu, i przypasywał go młodemu rycerzowi. Mnóztwo symbolicznych obrzędów wszystko to poprzedzało: takiemi były kąpiel, biała szata, spowiedź, częstokroć głośna, kommunia, przysięga, która obejmowała wszystkie poświęcenia się

i wszystkie cnoty na rycerza włożone. Nakoniec przyprowadzano rumaka bojowego przed podwoje kościelne; młodzian wtajemniczony nie posiadał się z radości, w całém uzbrojeniu z podskokiem dosiadywał konia, żwawo się i gracko na nim wywijał; a wszyscy dobrego chrześcijanina i wybornego rycerza w nim uznawali.

Zaiste, pomiędzy témi obrzędami a historyą Toistan'a de Leonois albo Gunvain'a, niemasz najmniejszéj różnicy, dziwność tylko czyli nadprzyrodzoność odtrąciwszy. Z resztą przeszli oni przez te wszystkie próby; i tak samo byli na rycerzów pasowani: religija, wojna i miłość społem się w ich myśli jednoczyły.

Wpływ trudny do pojęcia, jaki to rycerstwo wywierało na wieki śrzednie, jestże wątpliwy?— Bynajmniej. Rycerstwo to raz stanowiło potęgę królów, drugi raz niepodległość baronów; rycerstwo to utrzymywało gmach ogromny feudalizmu, który lud przywalał. Na polu nawet bitwy rycerstwo utrzymywało przesądy względem swojéj zacności,

z wytrwaniem, iście niepodobném ku pojęciu! W pamiętnej bitwie, gdzie biédni wieśniacy zbuntowani wystąpili z ogromnémi drągami i motykami; świetne hufce rycerzy obwarowanych żelazem, pozwoliły bezkarnie napastować, i ciężkiemi razami walić siebie raczéj, aniżeli dobydź oręża przeciwko téj nikczemnéj nieuzbrojonéj na wojowników kmiecéj chałastrze. Był to szkrupuł, z którego naśmiewa się Cervantes, a który tak zgorszył był *Sancho-Pansę*, kiedy okładany razami przez mulników, opuszczonym widzi się od swojego pana wzbraniającego się uwłoczyć dostojności rycerskiéj, zniżając się do walczenia z takimi napastnikami. Ta karykatura rycerskiego punktu honoru, daje świadectwo o prawdzie czynu, którego morderstwo bezkarne rycerzów Hainaut'a jest oczywistym dowodem.

Wreszcie, nie rozwodząc się dłużéj nad tém, przytoczymy fakt historyczny umieszczony w jednéj powieści XII w. Tam znajdziemy formy rycerskie ściśle opisane, w zdarzeniu prawdziwém z wojen krzyżowych. Rze-

czy się te stykają z sobą. Wtenczas kiedy polityczna instytucya rozwijała rycerstwo, wojna święta na wschodzie otwierała mu najrozleglejsze pole, pozwalając imaginacyi roić wszystko w tych oddalonych i urocznych krainach. Te podboje cesarstw i królestw, które napełniają romanse śrzedniego wieku, były rzeczywistą prawdą na uczynku schwytaną: był to Markiz de Montferrrat, który został królem Tessaloniki albo też Baudouin cesarz carogrodzki.

Powróćmy do naszéj powieści uważanéj jako świadectwo historyczne. Wystawia nam ona Saladina pasowanego na rycerza. Ten najpiérwszy wypadek zdumiewa zrazu; zdaje on się bydź grubym anachronizmem w obyczajach pospolitym pisarzom śrzednich wieków. Saladin, bohatér Iślamizmu, burzyciel królestwa chrześcijańskiego w Jerozolimie, Saladin uległy wszystkim pobożnym obrzędóm rycerstwa! to jest nie do pojęcia. Wszelakoż kroniki łacińskie zaświadczają, że w rzeczy saméj Saladin chciał bydź pasowany na rycerza przez jednego Francuza.

Gruntując się na téj anegdocie jeden z *Truwerów* ułożył baśń *(tabliau)*, która nie tak uważać się może za dzieło poezyi, jako raczej za wywód słowny dokładny recepcyi według rytuału rycerskiego.

„W porę mi właśnie rymować powieść, którą słyszałem opowiadaną, o pewnym królu, który w ziemi pogańskiéj był niegdyś mężem bardzo potężnym i bardzo prawym Saracenem; imie mu było Saladin. Był on srogi, i nie raz wyrządził wiele złego naszemu prawu, a szkody naszemu narodowi, przez swoję pychę i swoję gwałtowność. Zdarzyło się razu jednego, iż się znajdował w bitwie pewny książę, któremu miano Hugo z Tabaryi. Z nim znajdowało się liczne grono rycerzów z Galilei; albowiem był on władcą téj prowincyi. Wiele orężem dokazali oni dnia owego; lecz się nie podobało stworzycielowi, którego nazywają królem chwały, ażeby nasi odnieśli zwycięztwo; albowiem książę Hugo został pojmany; prowadzono go wdłuż ulic prosto przed Saladina, który go pozdrowił swoją łaciną; bo umiał po łacinie bardzo dobrze:

,,Hugonie, wielką mam pociechę, kiedym ciebie pojmał, rzekł król, przez Mahometa, i jednę rzecz tobie przyrzekam; to jest, że ci koniecznie potrzeba umrzeć, albo wielkim się okupem wyswobodzić". Książę Hugo odpowiedział: ,,Ponieważ podzieliłeś grę na dwoje, wybieram sobie okup, jeżeli będę miał czém go zapłacić. — Tak jest, odpowiedział król, sto tysięcy bezanów mi zaliczysz. — Ach! królu, nie dokażę tego, chociażbym całą mą ziemię zaprzedał. — Dokażesz właśnie. — Królu, a to jakim sposobem? — Jesteś mężem walecznym i pełnym rycerskich przymiotów, nikt ciebie nie zawiedzie kogo tylko poprosisz o twoje wykupno, i dar tobie znakomity wyświadczy; a takim sposobem będziesz się mógł wypłacić. — Teraz chcę ciebie zapytać, jak się ja ztąd oddalę?" Saladin mu odpowiedział: ,,Hugonie, zaręczysz mię na twoję wiarę, iż powrócisz, i, że, od dziś, za dwa lata niechybnie, złożysz twój okup, albo wejdziesz do mojego więzienia: tak więc możesz sobie odjechać. — Królu, odpowiedział, dzięki ci, a jakeś powiedział, tak ci przyrzekam". Wtém

odprawował pożegnania i wybierał się z odjazdem. Ale król wziął go za rękę, i do swojéj komnaty zaprowadził, i prosił go arcy łagodnie: „Hugonie, rzecze, przez wiarę którąś winien Bogu twojego zakonu, naucz mię, albowiem wielką mam żądzę dowiedzieć się, jak pasują na rycerzów. — Dobry królu, rzecze Hugon, ja tego nie uczynię, i powiem ci dla jakiéj przyczyny. Święty rycerski zaszczyt nie na swojém miejscu byłby dla ciebie; albowiem złego się trzymasz zakonu, nie masz chrztu ani wiary, a ja wielką popełniłbym niedorzeczność, gdybym gnojowisko, chciał przystrajać w jedwabie. Popełniłbym błąd wielki, gdybym tobie udzielił tego zaszczytu; a nieśmiałbym tego przedsięwziąć, wielkiej albowiem uległbym naganie. — Co! Hugonie, rzecze, ty tego nie uczynisz? Wszelakoż nic w tém nie będzie złego, jeżeli wolą moję wypełnisz, albowiem jesteś moim pojmańcem. — Królu, ponieważ nie wolno mi się wzbraniać, uczynię to bez odwłoki.” W tąż zaczyna go nauczać tego wszystkiego, cokolwiek rycerzowi umieć należało; każe mu fo-

remnie ułożyć włosy, brodę i oblicze, jak to na nowego rycerza przystojna; potém wstąpić mu każe do kąpieli. Wtenczas sułtan zaczął stę pytać co to znaczyło? Hugo z Tabaryi odpowiada: „Królu, kąpiel ta którą odprawujesz znaczy: tak jako dziécię czyste od grzechu, obmyte jest przy sakramencie chrztu wodą święconą, tak powinieneś wyniść bez żadnej skazy, a odprawić kąpiel honoru grzeczności uprzejméj, dobroci. — Ten początek bardzo jest dobry, rzecze król, świadczę się wielkim Bogiem!" Kiedy go wyprowadzono z kąpieli, układł się do pięknego łoża, roskosznie usłanego. „Hugonie, wytłumacz mi rzetelnie znaczenie tego łoża. — Królu, to łoże znaczy, że przez rycerstwo dobijać się należy o miejsce w raju, które Bóg przyjaciołom swoim zachował. Jest to łoże wypoczynku; kto go nie dostąpi, bardzo będzie nierozsądny". Król spocząwszy nieco w łożu, przywdział na siebie szatę białą. Wtenczas Hugo przemówił do niego swoją łaciną: „Królu, nie pogardzaj tą białą szatą; daje ci ona do zrozumienia, że rycerz starać się powinien o

zachowanie w czystości swojego ciała, jeżeli chce zbliżyć się do Boga". Potém oblókł go w szatę czerwoną. Saladin zdumiony zapyta: dla czegoby książę tak czynił? „Hugonie, rzecze, co znaczy ta suknia?" Hugo z Tabaryi odpowiada: „Królu, ta suknia daje ci do zrozumienia, że powinieneś krew twoję przelać w obronie świętego kościoła, ażeby nikt mu szkodzić nie śmiał; albowiem rycerz powinien czynić to wszystko dla przypodobania się Bogu". Potém włożył mu obuwie z materyi czarnéj i rzekł: „Królu, bez ogródki ciebie ostrzega to czarne obuwie, ażebyś pamiętał zawsze na śmierć i na ziemię, w któréj złożony zostaniesz, z któréj wyszedłeś i do któréj powrócisz. Oczy twoje powinny bydź na nię zwrócone, ażebyś nie wpadł w pychę; albowiem pycha w rycerzu przewodzić nie powinna; zawsze mu ku prostocie dążyć należy. — Wszystko to pięknie jest słyszeć, i słyszę to z upodobaniem". Potém król stanął, przepasał się szarfą białą: następnie Hugon przypiął jemu parę ostrog, i rzekł: „Królu, kiedy zapragniesz konia twojego rączym wy-

puścić biegiem, zadasz mu w bok ostrogi; ostrogi te znaczą, iż powinieneś dodawać bodźca sercu twojemu, ażebyś nie ustawał w służeniu Bogu, przez całe twoje życie".

,,Potém przypasał mu bułat, i t. d.

Krótkiśmy tu umieścili tylko wyjątek. Ceremoniał symboliczny odbywa się daléj: nakoniec Hugon rzecze: ,,Terazem się stał twoim przyjacielem; a ponieważ jestem twoim przyjacielem, mam prawo do pożyczki u ciebie: pożyczam u ciebie mój okup". Znajdowało się tam pięciudziesiąt emirów, którzy wszyscy, jako tako, pasowani już byli na rycerzów; tych pięciudziesiąt emirów pokwapiło się chętnie do składki. Hugon przyjmuje te wszystkie podarunki, i składa je Saladinowi, który mu je z wolnością razem powraca.

ALBERT RADZIWIŁŁ.

(1620—1665.)

AUTOBIOGRAFIA (1).

Roku 1620 urodziłem się 3 Maja w Gdańsku, z ojca Janusza Radziwiłła kasztelana wileńskiego, a z matki Zofii Elżbiety Kurfirsztowny brandeburskiéj margrabianki. Roku 1621, 1622, 1623, 1624, 1625, 1626, 1627 chowałem przy matce w Lichtemberku, który leży w Fogtlandzie, majętności i zamku od ojca dobrodzieja mojego kupione.—Roku 1628 szła matka moja zamąż za Xcia Juliusza Hendryka Saskiego.—Wesele było w Czechach

(1) Z kopii sporządzonéj według autografu, który się w bibliotece b. Uniwersytetu wileń. znajdował.

w Jeyżyńcu.—Tegoż roku wyjachał ojczym mój z Xiężną Panią matką do Polski, i przywiozłszy mię dnia 22 Sierpnia do Wilna oddali mię Opiekunowi memu Xciu Krzysztofowi, który natenczas był Marszałkiem Trybunalskim.

Roku 1629 zawieziono mnie do Kiejdan na nauki; tamże piérwszy raz przystępowałem do Stołu Pańskiego.

Roku 1630 wziął mi Bóg Xiężną Jeymć Panią Matkę.—Umarła w połogu z synem Franciszkiem Hermanem Xięciem Saskim w Frankforcie nad Oderam.

Roku 1631 byłem z Xciem Panem Stryjem na Sejmie w Warszawie, na którym miałem sprawę z Wojewodą Wileńskim , którąm wygrał, przy tey sprawie miałem mowę do Króla Zygmunta trzeciego.

Roku 1632 kontynuowałem Studia w Kieydanach, *sub Joanne et Friderico Starchio.*

Roku 1633 umarła mi 5 Sierpnia w Dreźnie przy Kurfirsztowey Jeymęć ciotce swey starsza siostra moja Elizabetha Eleonora.—Uczyłem się w Wilnie w Zborze *sub Artico.*

Roku 1634 z Wilna znowum do Kieydan powrócił, gdziem cięszko na Ospę zachorował.

Roku 1635 cioteczny rodzony brat móy Xże Jmć. Bierski przyjachał na nauki do Kieydan.—Tegoż roku wziął mię Nieboszczyk Xże Stryy móy do Obozu do Inflant, który stał pod Dźwiną, pod Baudymerową nową, u Szwedów Hetmanił Sztalhauen, Hetmanem był wielkim Xże Krzysztoff Radziwiłł.—Polnym Janusz Kiszka Wojewoda Połocki.

Roku 1636 oddał mię Xże Jmć Krzysztoff Władysławowi Królowi d. 25 Kwietnia za Pokojowego powracającemu z Moskwy d. 25 Czerwca Tenże Xże Jmć przyznał mi lata przed Królem Jmć y przed Trybunałem.—Dnia 30 Czerwca iachałem z Xciem Stryjem na pogrzeb Królewny Szwedzkiey do Torunia, skąd powróciwszy byłem na Seymie Oszmiańskim piérwszy raz obrany posłem.

Roku 1637 *Ultimis Diebus* Julii pożegnałem Nieboszczyka Xcia Krzysztoffa, który mię wyprowadzał półmile za Wilno, y iachałem do cudzych krajów na Gdańsk, gdziem w Sep-

tembrze na Okręt usiadłszy chciał do Lubeka płynąć, ale tam szturm nastąpił, że ośiem dni między Lubekiem a Gdańskiem na morzu strąwiwszy, musiałem znowu do Gdańska powrócić. —Die 16 października puściłem się znowu lądem do Holandii przez Pomorską i Mekielburską ziemię na Hanburg, Lubek i Bremę. —W tey drodze widziałem woyska Szwedzkie, pod komendą starego Wrangla, także i Cesarskie pod rządem Galasowym, i xięciem przy tymże Generale Wranglu byłem pierwszy raz w potrzebie, która była die 8 9bris pod Generała Laucenanta do Greningi gdziem znowu Studia traktował sub Altingo Professore.

Roku 1638. wyjachałem z Greningi d. 15. aprilis. — Oglądałem Frysyą i Hord, Holandyą, Amsterdam, i wszystkie Fortece Holenderskie po tém zabawiwszy się Exercitijs Corpori s et Mathesi kilka miesięcy w Utrechcie sub finem diebus Xbris wybierałem się w drogę do Francyi, circa hoc tempus przyszła wiamość o narodzeniu Daufina Francuzkiego. — Z Polski przysłał mi Król Władysław Przy-

wiley na Chorąztwo ziemskie W. X. Lit. d. 18 xbris wyjechałem z Utrechty do Flizyngi.

Roku 1639. z Flizyngi do Dieppu dobrym wiatrem przypłynąłem, skąd stanąłem w Paryżu d. 16 jan. wstąpiwszy mimojazdem do Saint-Germain gdziem króla, i królową Francuzką incognito widział, potym zaraz uczyłem się ieździć na koniu u Delafolli zacnego jeździacza, szyrmować u Saint Ange tańcować u Denego, Ultimis diebus Aprilis, zaciąłem mały Jour we Francii bywszy w Orleandzie, w Saumour, w Jours w Angros Pickleieliku, w Hanzie w Potiers w Rochelle i w Fortecy Browage, także w Blaes Brysaku, i w innych miastach, i zamkach zkąd powróciwszy do Paryża, iachałem in Augusto do Anglii, gdziem pierwszego razu w Londynie witał starą matkę króla Francuzkiego, królową Angielską, i teraźnieyszego kurfirszta Heydelberskiego, krótko przed wyjazdem mojm z Lądynu przyjechał, i sam król Karolus ze Szkocyi od którego humanissyme exceptus będąc musiałem z nim cztéry razy na iego szum-

nych koniach w pole ieździć. — Odesłał mię zaś swojm własnym Okrętem do Holandyi, gdziem medio 8bris stanął.

Roku 1640. umarł w Hollandii, Oberszer de Mag, po którym xże Auryańskie dawał mi Pułk Raytarski, alem go wziąć nie mógł, bo królewic Jmć Polski Jan Kazimierz z więzięnia z Systeranu do Paryża przyprowadzony będąc, pisał gorąco, abym do niego przybywał, przybiegłem tedy do niego z Rotterdamu do Kalesmorsem przeprawiwszy w sam post wielki, w tymże różnych zabawiwszy zabaw, gdym był relaxatus odprowadziłem go do Bruxelli, bo mię od siebie puścić niechciał, gdziem witał Kardynała Jnfanta brata Króla Hiszpańskiego, i poznałem się z inszymi Pany Hiszpańskiemi iako to: z Comte d'Orague z Markwizem d'Velado y Zadre Conteleno ztamtąd znowu prowadziłem królewica Jmci przez Holandią przez Hrabstwo Embdemskie do Hrabstwa Oldemburskiego, tamże pożegnawszy się z królewicem Jmcią iachałem recto itinere do Obozu Hollenderskiego, gdzie circa finem Junii tentowaliśmy przeyść kanał

między Brzezem a Gentem, lecz nie nadała się impreza. — Tenże oboz znalazłem go we wsi Maldygam mila od Służy miasta Hollenderskiego. — Primis diebus Julii Hol . . . Półkownik Portu Padhulecta nazwanego. — We trzy dni wtym chciał Comes Henricus Hassowicz Gubernator Fryzyly, drugi Port ś. Anna nazwany ubieżeć, ale sześć szturmow straciwszy sam strenue rem gerens mnie obok z pistoletu zabity połegł; straciwszy 80. Officyerów, a z półtora tysiąca piechoty, to moja naypiérwsza była wyprawa, konia podemną podstrzelono było, i samego mię Hiszpani poymali, ale że w nocy ta Utarczka była, a co wzięli mię niewiedzieć czego uląkszy się odbiegli mię, moi lokaje wtenczas Rotmistrza Hiszpańskiego iakiegoś Lucas Caira poymali, tak infectis rebus z pod Helzeta poszedszy d. 30. julii stanęliśmy ze trzydziestą tysięcy piechoty pod Geldryą i bardzośmy prędko circumwalacyą wystawili, ale że dżdże niesłychane nastąpiły d. 5. 7bris musieliśmy odstąpić bo też i Kardynał Jnfanty ze wszystką potęgą na odsiecz iść gotował się, in 9bri dano mi znać

o śmierci nieboszczyka xcia Krzysztofa stryja i dobrodzieja mojego wybrałem się iuż ultimis diebus 9bris do Polski.

Roku 1641. d. 1. jann. stanąłem w Królewcu gdziem zastał młodego kurfirszta Fryderyka Wilhelma, prosto potém biegłem na Kieydany do Wiżun na pogrzeb nieboszczyka xcia Krzysztoffa ztamtąd do Słucka, i u innych maiętności, nadbiegszy, i mało co w nich zabawiwszy się pięć niedziel strawilem przy dworze króla Władysława, także pięć niedziel na polowaniu, i innych uciechach.— Wtenczas musiałem karać kazać w Warszawie sługę Jankowskiego który sic targnął na honor móy.—Dozor też wszystkich moich majętności obebrawszy dawnym ekonomom poleciłem Panu Jerzemu Rzeczyckiemu staroście Urzędowskiemu, a sam znowu pożegnawszy króla Jmci do cudzych krajów wypadłem chcąc zastać ieszcze obsidia Genepu, alem omieszkał bo się skączyła d. 23. junii, a tam d. 10. augusta dopiero do Obozu przyjachałem. — Cudowniem wesoło tę iesień strawił w Hadze

w Utrechcie i w inszych Miastach Hollenderskich.

Roku 1642. Ultimis diebus Maii stanął Oboz pod Grawą nad Kerzem potym pod Reimberkiem wyprawiono Reyngrafa na czele pod Geldrją z którym, i ia poszedł, ten między Stratem, i Wentem zaskoczywszy dwa tysiące piechoty Hiszpańskiéy, i dwieście Raytaryi, uderzył się na Grobly, a mnie w 50 koni woluntariuszow kredensować kazawszy, i tak Bóg pobłogosławił żem w 500 koni rozgromił ten lud, ale było ze mną zacnych ludzi xże George Wilhelm Lineburskie, którego w nogę podstrzelono Graff Friderick Waldel teraźnieyszy Generał, którego także podstrzelono trzy razy w kolano, pod Graffem Hendrykiem Von Done, konia zabito, podemną także konia podstrzelono, piką przez szyję przebito, zwycięztwo przy nas się zostało, ale wodza naszego Reyngraffa, który w trzęsawicę z koniem wpadł, Hiszpani wzięli, cztéry chorągwie wzięto, i trzysta więźniów, prezentowałem się tegoż dnia xciu Auryańskiemu. Tegoż roku konjunkcya była woysk Francuzkich

pod Hermanem Gabryanem Weymarskim pod Rotnem, Haskich, pod Ebereszteynem z woyskiem naszym Holąderskim, z tego obozu wyjechawszy, byłem w Leydzie, przy wyprowadzeniu ciała nieboszczyka xcia Konstantego Ostrowskiego brata mego, co się wszystko splendidissime odprawiło za dobrym rządem Jmci Pana Eliasza Arciszewskiego, z pogrzebu przyjechawszy odprawowałem pojedynek za łaską Bożą szczęśliwie z xciem Falmontem i synem xcia Latrymulego Pułkownikiem konnym, i siestrzeńcem xcia Auryańskiego, który okaleczony zostawszy o żywot prosić musiał, moim sekundantem Romont Francuz rodem, z Bourdan, a xcia Falmonta był Rotmistrz Habant Ewangelik, który potym był Gubernatorem w Depie. — Die 28 xbris wyjechałem z Hagi, i siadłem na Okręt.—Die 28 ejusdem na którym był kapitanem Torau, d. 31 ejusdem między szóstą a siódmą godziną rano rozbił się zemną okręt cztery mile od . . . . . g ledwie nas salvowano. — Trzy okręty, które za nami szły w oczach naszych na témże mieyscu utonęły.

Roku 1643. in januario zbiegłem do Paryża iużem Kardynała de Rychelieu żywego nie zastał, a król Francuzki barzo się rozchorowawszy in majo umarł, na pogrzebie byłem, który się w Saint-Denis odprawował, potym doganiałem xcia Kondeusza, który poszedł był pod Rokroy, ale dwóma dniami zpóźniłem się, i już zastałem po potrzebie, iachałem tedy przez Brabancyą do Hollandyi znowu lubo u królowey Jeymci Francuzkiey, i u Kardynała Mazarniego, i wszystkich P. P. wielkich, byłem w Estymie którzy z Francii puścić nie chcieli dając mi dwie dziedziczki xiężniczkę iednę de Boau, a drugą xiężniczkę de la Force. 9a 9bris musiałem bieżeć do Polski dla pilnych spraw swoich.—Roku 1644. mieszkałem w Polszcze, i uspokoiłem do końca sprawę Kopyską z Maxynowiczem, z xciem Jmci Panem Hermanem bratem moim powadziliśmy się byli, i przyszło było do szabel, ale potém wszystko amicabiliter compositum.—Król nieboszczyk Władysław we Lwowie będąc życzył abym na ten czas we Francyi stawał kiedy Posłów po xiężną Herwerską wyprawi, wybie-

głem tedy zrazu do Brabancyi potém do Paryża, i tamem czekał na przybliżenie się Posłów.

Roku 1645. Przyjachałem w kilka Niedziel przed Posłami, na balu będąc powadziłem się z xciem de Rieux któremu w policzek musiałem dać, bo mi szpetnie przymówił, mieliśmy się byli bić, dwanaście przeciwko dwunastu, ale gwardye królewskie po drogach rozesłane, nie dopuściły nam tego, brat królewski Duc Orlean wezwawszy Kardynała Mazariniego, i wszystkich xiążąt i Marszałków Francuzkich pojednał nas, a xżc de Rieux rękę mi dając, scisnął ią iakoby mówiąc, że się ieszcze zemną chce bić.—Sekundantami memi byli Stou, Seka, Vainog, Lapeche, Lacenterie, Herau, Lamole, Secungarde, Mosieurs duc de Chatillon, Raucau.—Jechałem po tém do Brabancyi i zostałem w Bruxelli.

Roku 1646. Posłał mię także xże de Rieux kartelusz abym do miasta Suissonu na granicę zjachał i tam się z nim bił, przebrałem się tedy incognito z Panem Janem Niewiarowskim sługą moim drugich wyprawiwszy w wielki Czwartek, a w wielki Piątek w nocy przerzy-

nałem się do Ardiower, tam trzy razy mię na drodze napastowali, potym przez kompanią mimo Rokroy puściwszy się w nocy partja Francuzka wzięła mię mając nas za kupców, cośmy cła płacić niechcieli, i wsadzono nas do kordygardy tam oficer Laborde chciał mię wykraść, ale mu za to mało szyię nie ucięto, potym poznano mię, i zaprowadzono do Paryża zkąd niebawiąc powróciłem do Hollandyi.

Roku 1647. Znowu tenże xże de Rieux wyzwał mię przebierałem się tedy do Paryża, i przyjechawszy ultimis diebus Febr. czekałem go z iednym sekundantem, a la Place Royale, lecz żona jego postrzegła że się gotował do Pojedynku, zaczym wzięty i zaprowadzony do Bois de Wincenne, mię także wzięto, i do Bastylle wsadzono, gdzie sześć dni przesiedziawszy byłem wypuszczony, i od królowey Francuzkiey także i od Kardynała Mazaryniego mile przyjęty, iachałem potym do Hollandyi na pogrzeb xcia Auryańskiego, na którym zastawszy kurfirszta Jmci Fryderyka Wilhelma musiałem z xiążęciem wespoł Maurycym królewiczem Czeskim z niém jachać do

Klewy, tamże pojedynkować mi przyszło z Baronem Grotem, wyjeżdżaliśmy z Pistoletami na koniach, Bóg mi poszczęścił żem go zwyciężył.

Roku 1648. Posłała mi królowa matka, i król Francuzki, przez ręce Kardynała Mazaryniego Patenta na Generalstwo nad Regimenty Polskiemi i Niemieckiemi w służbie Francuzkiey będącemi, także list na 30,000 pensyi, doroczney; przytym upewnienie, przez Duca d'Arpajou, który na elekcją Posłem był od króla Francuzkiego, że mi zaraz w Warszawie miano dać pieniądze na zaciąg dwóch Regimentow pieszych, jakoż już podiąłem się był służyć, i dano mi było tytuł du Collonel General des Troupes Etrangeres, ale że z kozakami pierwey nastąpiła woyna, nie chciał mię królewic Jan Kazimierz puścić od siebie.

Roku 1649. obrano było w Brześciu Litewskim illegitimo loco et tempore Posłow zaczym inszy seymik musiał bydź złożony na którym mię obrano Posłem naszym Coronationis, do Krakowa wieżdżającego króla prowadząc pessimo..... gdyż urwał, sobie koń na uli-

cy kopyto móy ieżdżony bardzo piękny tak że mi ledwo drugiego konia dodano. — Prędko potém gdym publiczne Nabożeństwo moje w kamienicy swey odprawował, chcieli szturmować do niéy studenci, ale dowiedziawszy się o mojey przychylności, i rezolucyi, w czymem królowi Jmci i xiędzu Biskupowi Krakowskiemu deklarował, dali temu pokoy. — Tamże byłem z królem Jmcią na zapusty u nieboszczyka Pana Kazanowskiego Marszałka Koronnego tańcuiąc na Dersie zagrzawszy się wpadłem, z czego w straszną gorączkę która continuo sine omni intermissione piętnaście dni mię trzymała in delirio, tak że mię wszyscy Medykowie odstąpili byli, tandem miraculose za łaską Bożą convalui. — Tegoż roku in majo do Warszawy przyjechawszy, dał mi król Jmć Generalstwo nad wszytkiemi gwardyami swemi, i dwa Regimenta, pieszy i konny zaciągnąć mi kazał w koronie, w Litwie tegoż roku miałem chorągiew swoję Usarską i Kozacką Porucznikiem Uzarskim Pan Fronckiewicz był pisarz polny Litt. a kozackim zaś Pan Romanowski konferował mi w tenczas król

Jmć starostwo Oszmiańskie, które cessi słudze swemu Panu Adamowi Sakowiczowi Podkomorzemu Oszmiańskiemu.—Zapuściłem się był potém do Obozu pod Zbaraz, ale do Brześcia Litt. przeyiechawszy dowiedziałem się o traktatach zawartych z Hanem, i Chmielnickim, przymowałem tedy króla Jmci do Warszawy powracającego w Osiecku, gdzie się odprawowało wesele Pana Mniszcha kuchmistrza koronnego.

Roku 1650. Strawiłem ten rok przy dworze polując z królem Jmą, i ekonomiją dobrze stanowiąc w majętnościach moich, tegoż roku dał mi król Jmć Starostwo Mozyrskie, na które nie wjeżdżając puściłem je Porucznikowi memu Husarskiemu Panu Fronckiewiczowi. Wziąłem potém przywiedlszy list na zaciąg w Litwie Regimentu iednego pieszego a drugiego Dragońskiego, pod tenże czas właśnie przyrodny brat móy xżę Jmć Saskie Franciszek Herman do mnie przyjachał był którego uczyniłem Obersteleytnantem w Pułku moim pieszym, a Tulkamera Obersztcrleytnantem w Pułku Dragońskim.

Roku 1651. z Warszawy do Starey Wsi przyjechawszy zacząłem Reformę Pałacu mego starowieyskiego, y ztamtąd wyprawiłem się do Obozu króla Jmci dogoniłem w Lublinie zkąd ciągnęliśmy do Sokala gdzie się woysko wszystko i Regimenty moje popisowali, tamże złączywszy się z wojskiem Ukraińskim, które przyprowadził był z sobą pan Kalinowski Hett. polny ciągneliśmy pod Beresteczko mimo sławne mogiły nieboszczyka xcia Alexandra Proinskiego i pana Eliasza Arciszewskiego zacnego Pułkownika, gdyśmy się mieli ruszyć ku Dubrowi; dano znać ku wieczorowi że Han krymski z Chmielnickim następuje, nazajutrz rano we szrzodę straż nasza co pod zamkiem Kozynem stała przybiegła z tym, że nieprzyjaciela na oko widziała, jakoż gdym z Pułkiem swym konnym na Bazarze stanął, zrazu było widać wielkie kurzawy a potém zaraz nieprzyjaciel się pokazał, która to była sama Orda: gdyż kozacy ieszcze nieprzyszli byli, z którą ucieraliśmy się aż do samey nocy, nie wywodząc piechoty naszey w pole, dość felici succesu; we czwartek ra-

no około ósmey, znowu od Kozyna Orda przyszła nierównie potężnieysza niż przedtém, Hana jednak w same południe uderzyła na nas desperate, i chorągiew Hetmańską Huzarską wzięła, przyszło tedy Jmci Panu Lubomierskiemu Staroście krakowskiemu, Jmci Panu Wojewodzie witebskiemu Sapieżie, i mnie uderzyć się o nieprzyjaciela, któregośmy wyparli straciwszy z naszej strony Jmci Pana Kazanowskiego, Pisarza Poln. Koronnego, Jmci Pana Osolińskiego Starostę Lubeckiego Chorągwie z Ordy nie mało, ale nayznacznieyszy był Hanski Podskarbi, którego rozsiekano; o wtórey z południa, Orda nic więcéy nie tętując nazad odeszła, w piątek rano o trzeciéy Król Jmc zostawiwszy piechoty Węgierskiey trzy tysiące w zawartym Obozie wyciągnął w pole ze wszystką Infanterią Altyleryą i Jazdą, rachowało się naszego woyska co było do boju effective ośmdziesiąt tysięcy, woyska cudzoziemskiego prawego szkrzydła mię król Jmc polecił, a lewego Panu Hubaldowi Generał Majorowi, woyska zaś Polskiego prawe skrzydło Lanckoroński Wojewoda Brac-

ławski trzymał, bo Pan Krakówski Hett. Koronny niedomagał, lewe zaś przywodził Pan Kalinowski Hett. polny i xże Jerzy Wiszniowiecki Wojewoda Ruski, w szyku staliśmy od trzeciey rano aż do dziesiątey straszną mgłę, dla którey nic widzieć nie mogliśmy, o jedynastey pokazały się woyska nieprzyjacielskie, krymskie i kozackie złączone, którego rachowało się na 180,000. które z wielkim okrzykiem, do nas się miały, ale blisko przyszedłszy zastanowiły się, xże Wiszniewieckie tedy naypiérwszą potrzebę zaczął, ze dwie godziny w ustawicznym kozackim trwając ogniu, przecię ich przełamać nie mógł, kazano mnie się zatém ruszyć z woyskiem czudzoziemskim ku nieprzyjacielowi, a Jmci Panu Przyjemskiemu Generałowi Altyleryi ze wszystkiey uderzyć Armaty, tegoż czasu krewnego Hańskiego przy boku obozu z działa zabito, i tak zrazu horda wzad pomału cofać poczęła, potym gdy móy ieden szwadron z prawego skrzydła ledwo ich z Muszkietów przywitał cale tył podała Kozakow odbiegłszy, i Hetmana tylko Chmielnickiego z sobą zagarnąwszy uszła, mnie się

dostal był wtenczas koń Hański Moręgi, którегom kupił od Celebiego, Rydwana Hańskiego z Szerbetami: odetchnąwszy trochę z woyskiem naszym tegoż ieszcze wieczora Kozakow i ich obsidione trzymaliśmy....... którzy groblą przez staw urobiwszy, z kulbak, kożuchow, i wozkow swoich, ulększy się niewiedzieć czego w straszney konfuzyi o osmey rano z obozu odbiegli, zostawiwszy nam Armatę wszystką, iako skarby Przywileje swoje, co wszystko nam się dostało z Patryarchą Konstantynopolskim którego chłopiec mały wziął był, w pogoń zaś mnie iść kazano, i Jmci Panu Czarneckiemu, wtenczas Sędziemu woyskowemu, gdzie w uchodzeniu osobliwie w Gayku iednym zasiekło ich się ośmdziesiąt było wyciąłem, iako też i Jmci Pan Czarnecki drugą stroną idąc niemało ich też położył, w tydzień potém z pod Beresteczka szliśmy za nieprzyjacielèm do Kamieńca Podolskiego zkąd król Jmc powrócił przez Lublin do Warszawy mnie z sobą kazawszy i Poseł Extraordynaryjny króla Hiszpańskiego Don Jean de Barge którego zaprosiwszy do siebie we-

5*

spół z Legatem Papiezkim częstowałem ich lautissime, który to móy bankiet okazyą był, że ten legat Kardynałem nie został, dla tego że zemną nader wielką wiodł komitywę.'

Roku 1652. Miałem wielką sprawę z xiędzem Uszyńskim, który nie będąc, odemnie Patrona, prezentowany wlazł był w Plebanią Węgrowską i dawszy się Deputatem obrać, zabił mi praemeditato animo Żołdaka a drugiego postrzelił śmiertelnie, wtym go wzięto, me absente, z Browaru z którego strzelał, i do Pana Niewiarowskiego Starosty starowieyskiego do Starey wsi zaprowadzono, który go zaraz w swym radwanie do X. Biskupa Łuckiego do Janowa odesłał potym ex carcere dimissus intentował mi akcyą w Trybunale Piotrkowskim o inkarceracyą, gdziem personaliter stawać musiał, i stawić pięćdziesiąt swiadków szlachty. Kosztowała mię ta sprawa więcey ośmdziesiąt tysięcy złotych, tandem musiał Xiądz cedere loco, ato naydziwnieysza że w tey sprawie naylepiey mu Duchowieństwo stawało, czegom się nie spodziewał, chociaż sprawę miałem sprawę sprawiedliwą, to tedy no-

tandum że pókim był w Piotrkowie z tak wielką zgrają ludzi, których się na 3000 liczyć mogło żadnego roku mię ani ludziom moim nie dano, umyślnie gwoli tey sprawie przyjechał był do mnie do Piotrkowa xże Jmc Wojewoda Krakowski z Wolborza, któregom w zamku z sobą postawił a dwór jego z sługami memi, i częstowałem go przez tydzień. Tegoż roku dano mi po Jmci Panu Krakowskim Potockim Starostwo Barskie.—W kilka miesięcy potém zniesiono pod Batohem woysko nasze, i moje dwa Regimenty, zaczym de novo musiałem zaciągać pieszy i konny Pułk, a że pieniędzy w skarbie nie było zastawiłem dziedziczne moje majętnośei Żuprany, Hrubieszczewice, Delatycze i Wiazym, żebym się Oyczyznie i Rpllitey przytym zaciągiem przysłużył.

Roku 1653. Skączyłem in jannario z xiędzem Uścińskim w Piotrkowie per Compositionem, która to ugoda dość dobrze na moję stronę padła. Primis diebus Maji, iachałem z królem Jmcią do Lwowa, gdzie burzliwa woyskowa odprawowała się Kommisya, potym do Głynian gdzie woysko obozem stało, tan-

dem przyszliśmy pod Kamieniec Podolski z Kommissyi król Jmć we dwónastu chorągwi wyprawił mię przed sobą do Baru gdziem także zastał pustki, ażem do pustey piwnicy zsieść musiał, potkałem się w drodze z Jmcią P. Starostą Uzatyckim, który w tysiącu koni do obozu powracał, przychodząc do Baru trzy mile od miasta Truchleyny w Buchawinie od Żołdaków . . . . z Pułku xcia Kurlandskiego, który niewiem quo fato zabłądził nie umiejąc jednego słówka po Polsku, i niewiedząc dokąd szedł nawet z nami rozmówić się nie umiał, tylko na kolana przypadłszy, giestami pokazywał iako bardzo radzi się do nas, i że od dziewięciu dni nic nie jadł, jako znać to było że pożółk był wcale, kazałem tedy go wziąć na wóz i letko ieść mu dając ożywiałem, dwie nocy w Barze przenocowawszy o chłodzie, i głodzie, powróciłem nazad od miasta tego, że woysko, które za mną w tropy iść miało wróciło się pod Kamieniec Podolski, a jam ledwo przed Ordą uskrobał, którym było dano znać o przybyciu moim w Barze.—Puściło się tedy za mną koni 10,000 ochotnika Krymskie-

go, tak żem się ledwo pod mury Kamienieckie salwował, na którym powrócie na drodze nalazłem przy ścierwisku końskim dziecinę we czterech leciech, i psa przy nim, które przed sześcią dni gdy woysko nasze do Kamieńca maszerowało, Raytar ieden straciwszy konia, tam był porzucił, a to wziąć kazałem zdrowe było, nic się nie bało, i w tym ścierwie gdzie pies szarpał paluszkami wyrywało, ale skoro się polewki ciepłey z piwa napiło, zaraz umarło.—Króla Jmci zastałem z woyskiem pod Żwańcem, most pod samym Chocimem przez Dniestr zbudować kazał, żywności aże za granicą musieliśmy zasięgać, o co barzo było trudno jako i o drwa, na ostatek primis diebus 9bris Han z Chmielnickim pod nas się podszańcowali tak, że nam wszystkie amunicye z Polski odjęli, chciał król Jmc dać mu pole, ale insze konsylia Pana od tego odwiodły, któreby nas pewnie byli zgubili Sefer Zayga a Wezgier Hański do Pana Krycińskiego Kanclerza naszego napisał był zalecając z nami traktować, list ten do Kanclerza Orda chłopu w bót włożyła, i wziąwszy go na koń biegła

ze trzydziestą koni z nim ku obozowi naszemu, gdzie potkawszy pana Butlera Rotmistrza mego Raytarskiego, który tey nocy dla dostania ięzyka był wyprawiony podpadszy blisko do nich zrzucili tego człeka z konia tak że go nasipoymawszy z listem do mnie do obozu przyprowadzili, iakem się o tym dowiedział, uczynił to był Wezgier bez wiadomości Hańskiey, stanął zatém pokoy w kilku dniach pod Kamieńcem z Hanem, bez wszelkiego pisania, bo Han tego nie chciał, i obie strony, tylko ...... pectore, y na brody sobie przyrzekli more gentis pokoy trzymając. — D. 20 9bris, srogiego niewczasu przez cały ten rok w obozie Sub celo zażywszy, stanąłem w wilią Bożego Narodzenia wespoł z Jmć Panem Lubomierskim Marszałkiem nadwornym i xiędzem Wyzgą we Lwowie i tam mieszkałem do nowego lata.

Roku 1654. Wyjechałem ze Lwowa d. 3. jan. na Zamość, Lublin i Brzeście Litewskie wprzódy do Sielc, a potym do Słucka przyjechałem. Wkrótce potém zostałem Posłem i jachałem na Seym dokąd przyszła mi Elekcya

posłana przez P. Dziwałtowskiego Chorążego Trockiego, którą mię Obywatele Połoccy Elektem obierają, i żebym jch Wojewodą został a nikt inszy o co gorąco króla Jmci przez Posła swego upraszajac, jakoż Konferował mi król Jmć to województwo, i przywiley podpisany został u xcia Jmci Kanclerza W. X. Litt. a eadem die iako mi to Województwo król Jmć deklarował, przybiegł Jezuita z Połocka, i prosto szedł do izby Senatorskiey, dając znać że już Moskwa Połock wzięła, zaczym Ja nie posyłałem po ten przywiley.

Roku 1655. Mało z drogi Seymowey sobie wytchnąwszy, szedłem w straszne mrozy do woyska Litt. pod komędą xcia Jmci Brata będącego któregom zastał, i z woyskiem pod Bychowem starym podstąpiwszy potym pod Bychow nowy. Słucinski xże Jmc Pan Brat niesposobnego będąc zdrowia z Ordynowawszy attak do Bychowa prawe skrzydło a Jmć Panu Gąsiewskiemu Hetm. Pol. z P. Wolfem Pułkownikiem Gwardyi królewskiey lewe, i kazał abyśmy do niego szturmowali, przyszedłem tedy. brzegiem wysokim Dniepru się okrywa-

jąc po lądzie, aż pod same parkany, tak że nasza Dragonija w dziury parkanowe muszkiety kładnąc ognia dawało, ale bez porządku, i bez siekier trudno było się włamać do parkanu, lewe zaś skrzydło z P. Gąsiewskim nieszturmowało, co sprawiło że na mnie wszytek inpet się obrócił, zatym infectis rebus wróciliśmy się Obersztera Przypławskiego, dwa razy w téy potrzebie byłem podstrzelony w same dni zapustne .... podstąpiwszy pod Mayłow spodziewaiąc się poddania, i wrot otwarcia, ale nie dotrzymał słowa Pan Pahłowski, który nam to przez Sułowskiego zesłanego do nas obiecywał, zaczym w nadziei dalszey omyleni, a sam będąc w przedniey straży pod samym parkanem mieyskim z chorągwią kozacką.—P. Kmicica, P. Wysockiego, i Pana Potockiego xcia Jmci i Hett. Juszkiewicza z skarbową Piechotą Węgierską do szturmu puściwszy mnie z temi chorągwiami i Raytarią na Bra .... przedmieściem wpaść kazał com uczynił, posiłkował mię w tym razie dobrze Pan Oberszter Mola, i Pan Oberszter-Leytnant Podkamer, z którymi Moskwę

z Dniepru spędziwszy, nie wiedziałem co tam są nie mając gdzie póyść, a w tym zamku konia podemną podstrzelono, dodał mi jednak kapral z Pułku Pana Butlera swego konia, żem do xcia Jmci Hett. po Ordynans dojachał, exquo Piechota nie prędko nadeszła, upłynęła wtęczas wzięcia zamku okazya, w kilka dni potym przygotowawszy się, szturmowaliśmy iterum do zamku nullo effectu, bo dział wielkich do łamania Palisad nie było, i pobito nam dobrych oficyerow, iednego dnia gdym był w cerkwi z Hetmany, która była pod samym wałem mieyskim, i która salwowała piechotę Juszkiewicza, i skarbową, strzelono do mnie z góry z Armaty przez okna Cerkiewne miasto kuli ob defectu onych puł cegłą ie nabiwszy, ale tak P. Bóg zdarzył że się te puł cegły wprzódy o krzyż w oknie cerkiewnym będącym uderzyło, i impet straciwszy dopiéro mię w prawe ramie trafiło tak że mi zaraz wielki guz ze krwią nabiegł i przez kilka niedziel ledwiem rękę podnieść mógł, tak w przedmieściach maylewskich stojąc od zapust usque ad Maium tandem przyszlo nam dla srogiey po-

wodzi, porzucić i póyść ku Borysowu, gdzie pożegnawszy się z xciem Hetmanem powróciłem do Słucka dla kończenia nowey fortecy, którą d. 3. aprila tegoż roku założyć kazałem; iakoż tak dobrze robota poszła iż d. 30 augusta iuż była in definione, ultimis diebus augusti pojachałem do Wilna, gdzie się ostatnią razą z xciem Panem bratem widział, ztamtąd wykierowałem się do Brańska chcąc króla Jmci w Warszawie zastać, ale mi już wyjeżdżającemu powiedziano, iż tam już był król Szwedzki, i jakoż nazajutrz sekretarz od Pana Radziejowskiego do mnie przyjachał, w tym razie całe Województwo Podlaskie obrało mię za swego Generała, i Rzplta, kupili się do mnie do Bielska niektóre chorągwie z woyska Litt. stanąłem tedy obozem pod Saczkowem gdzie mi Harotkowicz pieniądze wziąwszy Chorągwie Litt. pobuntował, potym zaraz wyprawiłem umyślnego do króla Jmci, da jąc znać o mojej gotowości i pytając się gdzie mi się obrócić każe, ale odprawionych moich przez P. Kanclerza Koronnego Korycińskiego z dobrą expedycią posłańców mało valor consi-

lio, znowu dogoniono, listy królewskie odebrano, y jednego z nich zabito. Wtym Szwedzi Krakow wzięli, y Hetman z Woyskiem Koronnym im się poddali. Przyciągnął tedy Król Szwedzki ku Zabitkowu; tegoż Roku z swym y Koronnym woyskiem od Prus Kurfirsztofskich Graff Maynu ze Żmudzi idąc ku Podlasiowi się miał; a Moskwa z Zabłudowia, y od Orli zrobiwszy Most na Narwi przechodziła, y ku Brześciu się miała, tak, że wszędy ściśniony będąc, chcąc się Oyczyźnie przysłużyć szedłem z mojemi chorągwiami y Powiatowemi pod Borzki chcąc ztamtąd przebierać się pod Brześć na Pożytek Jmc P. Sapiezie, ale w tychże Borzkach zaszedł mię list od JP. Sapiehy, w którym mi oznaymuje że już zwycięztwo otrzymał, powróciłem tedy do Brańska nazad, a widząc, że mi na kredycie niesłusznie u Króla Jmci P. mojego zruynowano, y że mi nawet na listy moje responsow niedawano, *volens nolens* musiałem się mieć do Króla Szwedzkiego u którego stanąłem *ultimis diebus xbris* Roku tegoż pod Holandem wtenczas dopiero,

kiedy wszyscy Hetmani, y woyska iuż się byli do niego przywiązali, jakoż zostałem przy Królu Szwedzkim, Jmc P. Koniecpolskiego Wojewodę Sendomirskiego, Xcia Jmci Korybuta Wiśniowieckiego, JP. Koryckiego, y innych, a nawet Jmc P. Wojewoda Witebski Sapieha przezemnie Króla Szwedzkiego o *salve* upraszał.

Roku 1656. Szedłem z Królem Szwedzkim D. 2 Januarii pod Królewiec, gdzie prędko potym traktaty między Kurfirsztem Jmścią y Królem Szwedzkim stanęły. — Dano mi potém znać o śmierci (gdym był w Burtenslemie) Nieboszczyka Xcia Pana Brata, biegłem tedy co prędzey do ciała, ale przyjeżdżając do Kamięca Mazowieckiego dowiedziałem się że młody Jmc Pan Sapieha Tykocin obległ; zebrawszy tedy ilem mógł ludzi szedłem na odsiecz Tykocinowi, żebym ciało Nieboszczyka Xcia, nad którym się pastwić chciano, eliberował, zemściłem się też nad Krodkiewiczem, który mi ludzi pod zaciągiem był pobuntował, bom nagle pulki y Chorągwie napadłszy na głowę zniosł,

tak że ledwo sam uszedł, zkąd do Warszawy udał się wszystko straciwszy, iako potym że y Chorągiew Sapieżyńską w Wiarowie będącą która się gotowała na mnie, uprzedziłem ią tedy y zniosłem wszystkę, potym z Królem Szwedzkim od Zamościa powracającym złączyłem się drugiego dnia po wielkiey nocy pod Warszawą, ztamtąd potém kilka Niedziel chodziliśmy pod Bidgoszą y pod Wielką Polskę, na ostatek przyszliśmy do Torunia, zkąd wodą Król Szwedzki płynął do Elbląga dowiedziawszy się o przyjeździe Królowey Szwedzkiey, którą powitawszy mało co w Elblągu bawiąc, szliśmy pod Gdańsk y opanowawszy głowę wziął Król Szwedzki, y ieszcze dwa Porty Miasta bardzo potrzebne, w tym czasie curs u szczęścia Króla Szwedzkiego przerwany był przez wzięcie Warszawy od Króla Jmci Polskiego, gdziem wszytkich swoich rzeczy, y ochędóstwa postradał, o czém gdy Króla Szwedzkiego wieść doszła *non turbato animo* obawiając się, żeby mi Brata Xcia Adolfa, y Wrangla pod nowym dworem gdzie y małą

garstkę ludzi, ieżeli nie zniesiona, przytém że mając *Conjunctionem annor.* z Xciem Jmścią Kurfirsztem według umowy pod Zachucymem uczynić poszedł sam pod Nowy dwór gdzie stanął Obozem, ztamtąd wyprawił mię dowiedziawszy się o oblężeniu Tykocina z trzema tysięcy na wybor ludzi temu mieyscu na odsiecz, dokąd niebawiąc ruszyłem się y za łaską Bożą stanąłem szczęśliwie, zkąd naykosztownieysze rzeczy wywiozłem, y powróciłem się na ten dzień do Króla Szwedzkiego, kiedy *Conjunctio annor.* z Kurfirsztem Jmcią się stała, nastąpiła zatym pilna potrzeba pod Warszawą, która przez trzy dni od piątku aż do niedzieli trwała, mię Król Szwedzki siebie w tey bitwie pilnować rozkazał nie wiem z jakiego respektu, potrzebował też abym lewe skrzydło w Woysku iego w tenczas komenderował, ale nie chciałem śmiele to powiedziawszy, że tam gdzie Król móy jest, broni przeciwko niemu podnosić nie będę, po wygraney wiodłem Króla Szwedzkiego do Pokoju, bo przed bitwą przyrzekł mi był, że jeżeli otrzyma Wi-

ktoryą zaraz miał pokoy stanowić, alem go bardzo *alternatem* od tego znalazł, jednakowoż na to pozwolił, aby P. Gabriel Lubieniecki sługa móy do JPana Podkanclerzego Koronnego Leszczyńskiego dojachał z jaką taką pokoju propozycij, ale znać że tego Pan Bóg nie chciał, gdyż w drodze P. Lubienieckiego w te czasy niedaleko Kowala *optimae Patriae et Reipublicae cupientem* zabito. — Po wygraney Warszawskiey obrócił się Król Szwedzki do Prus, a mnie z czterma Regimenty przydawszy mi Generała Majora Izraela na Podlasiu wyprawił z tym wyraźnym ordynansem, abym się osłuchiwał y *in Casu* nastąpienia Woyska naszego do Woyska Kurfirsztowskiego się brał, które że około Szczytna stało niechcąc darmo czasu trawić, żyta i bydła przysposobiwszy wyprowadziłem one do Tykocina, który mało żywności miał, a *vice versa* na tych wozach na których żywność była, wyprowadziłem niemało rzeczy potrzebnych, chciałem był y Archiwum swoje ztamtąd wyprowadzić, ale JP. Gąsiewski od Brańska ciągnął ku Pru-

som, y zbliżał się ku woysku Kurfirsztowskiemu, które Obozem pod Prostkami stało; cofnołem się tedy y ja z ludźmi swemi pod Raygrod trzy mile od Prostek, y tamem czekał, ażeby mi Graff Waldek znać dał, który Hetmanił w woysku Kurfirsztowskim abym się z nim złączył, w nocy dał mi znać Graff Waldek, że Polskie i Krymskie Woyska do Wąsowa przyszli, ruszyłem się zatym i ja z tą ientencią, aby wniść do Jego okopu, y obserwować *actiones* JP. Gąsiewskiego, ale gdym do niego przybył, insza zaszła rada, bo obawiając się żeby na dwóch tysięcy człeka z Ełku już które szli do niego Orda nie uderzyła, postanowił był okop pod Brzoskami opuściwszy tym ku pożytkowi y one *in salvo* zaprowadziwszy obozem pod Elkiem się położyć, że mu, lubom był *contrarius* przeprzeć go nie mogłem, a że tedy rada nie mogła być tylko w oczach woyska Litt. y ordy skoro obaczono jak wozy z okopu ruszyli, wpadła orda oslep do niego w tym woysko Kurfirsztowskie w wielkiey Konfuzyi za most przeszedłszy rekolligować się nie mo-

gło, y tył bez wszelkiey potrzeby podało. — Jam w przedniey straży stojąc, bo tego dnia sam miał awangardę, oczekując na Pruskie woyska, na strzelanie dział od okopu broniłem przeyścia przez rzekę Tatarom, y dwie godziny Halorowałem się tak, że żaden przyiść nie mógł, rozumiejąc, że y woyska Waldukowe przeyścia przez most nie dopuszczą, ale *hoc spe frustrata* obudwóch woysk potęga na mnie nastąpiła, która mię opasawszy sześćset ludzi na mieyscu padło, część zabrano. — Mię w głowę barzo rannego na ziemi już leżącego Chorąży syn JmciPana Gazyngi grotem przy chorągwi swey bardzo długim y ostrym do ziemi przyszpilić już chciał, alem porwał sam ręką za grot i tak Bóg dał, że się od drzewa ułomawszy w ręku u mnie został, wystrzeliłem był jeden pistolet Swiniarskiego odstrzeliwając, a drugi mi zmylił, gdym do tego co mię ciął, cisnął. — Prowadził mię ten Ordyniec puł mili przy koniu, nic ze mnie nie biorąc, a gdym ustał zrzucił chłopca mego Sałowskiego z konia (także wziętego mnie z nim we-

spół) nań wsadził, miałem w kieszeni w worku dość bogaty kleynot, który mi po kilka razy Tatarzyn odebrać chciał, alem mu go nie dawał, on też nie mogąc się domyślić co w worku było, i rozumiejąc jako mi sam potym powiedział, że to były relikwie, albo do Nabożeństwa służące rzeczy nie brał mi go, gdy mię ten Tatarzyn prowadził, poznał mię pacholik z woyska koronnego z Pułku JP. Woyniłowicza, który o tym dosłyszawszy że mię wzięto we czterdziestu koni przypadłszy y gwałtem mię od Tatarów odjął, y zaraz mię do JP. G ą s i e w s k i e g o zaprowadził, który *condolendo* kilka słów *sorti meae* opatrzyć cyrulikowi swemu kazał, tam zaraz tacy byli Konsyliarze, którzy na moje życie następowali, aby mię tam dobito, ale że się szczęściem Xże Jmc Podczaszy Brat mój trafił z woyskiem, wziął mię do siebie, y Babiego *custodia* zostawałem, iednak *non sine periculo conclusu* było potém zaprowadzić mię do zamku Pana Eperyasza, albo Pana Kryszpina nazwanego na wieczne więzienie, lecz nie mogło to przyjść *ad effectum*

bo zawsze się jaka trafiała zawada. — Odpoczowszy sobie Woysko Littskie kilka dni, do Filipowa się ruszyło, mnie zaś w lektyce wieziono a Pacholikowie w lesie się zasadziwszy na mnie, zabić w lektyce mieli, których Pułk Xcia Podczaszego *fortuitu* natrafiwszy nie wiedząc o ich nic intenciach rozproszył. D. 10 8bris w Niedzielę o południu nastąpili Woyska Szwedzkie Kurfirsztowskie pod Filippow, y eliberowali mię z więzienia cudowną łaską y opatrznością Bożą, bo wszystkie *particularia* pisać jak się to działo niepodobna wyrazić, tegoż wieczora w nocy do Szwedzkiego obozu się dostawszy wszyscy Generałowie u mnie byli, y każdy czym mógł mi usłużył, bom też y przy duszy naymnieyszey swojey rzeczy niemiał, nazajutrz wziął mię Graff Waldek do Królewca, a ztamtąd do Labgowa do Kurfirszta Jmci, który mię *benignissime excepto* rad był, y już mi był posłał przez Dubanta 3,000 czer. zł. na okup, które się w drodze ze mną minęły, od niego biegłem do Króla Szwedzkiego do Frawenberga, który aż na dół do

mnie bez kapelusza zbiegł, y obłapiwszy mię z radości płakał, nazajutrz patenta na Feltmarszałkowstwo, y assekuracya na 80,000 talerów, widziałem że nie prędko wezmę, od tego czasu już więcey przy Szwedach wiązać się nie chciałem, ale w Labgowie przy Kurfirszcie zostawałem.

Roku 1657. z rozkazania Kurfirszta Jmci z P. Terynem ieździłem do Tylży, y od Tylży dwie mile zjechawszy się z Jmc Panem Gąsiewskim D. 20 Junii pierwszy ingres do Pokoju między Królem Jmcią naszym, Kurfirsztem uczyniłem, jakoż od tego czasu przyjaźń między nimi znacznie kleić się poczęła; D. 18 7bris zjachał się Kurfirszt z Jmc Panem Gąsiewskim w Wołanie gdzie wszytkie punkta pokoju umówiwszy wyjachał, potym do Bidgości z Generalnym Sztathalterem swoim Pruskim, mię D. 14 8bris deklarowawszy, a D. 30 8bris przyjachałem do Bidgości Królowi Jmci upadlszy u nóg na nayniszszym od niego byłem przyjęty, y w traktatach za instancią Cesarza Jmci y Kurfirszta Jmci *culto* mnie *adherentem* mo-

im *amnestia*, wyprowadziwszy potym Kurfirszta Jmci za miasto D. 6 9bris pożegnałem go, a samem prosto do Królewca się puścił, abym co prędzey Gubernatorstwo moje objął, wziąłem w kilka dni potym rozkazanie od Kurfirszta Jmci, abym jaką mogąc Szwedom się przykrzył, ale że barzo słabe Kurfirszta Jmci które zostawił mi był woysko, o tom się starał naypierwiey, abym Kapitalną Fortecę zrewidowawszy, y nieco stare opatrzywszy, piechotę odartą odział y Magazyny sporządził, bo w niepogody y mrozy nie mogłem nic tentować.

Roku 1658. Okręt Szwedzki *primis diebus* Januarij przypłynął pod Piławę, który nieśmiejąc daley iść dla gęstey kry, obawiając się żeby Gdańszczanie batami podeń się nie podszańcowali, y niespalili, prosił na nim będący Kapitan P. Lakany Gubernatora Piławskiego, żeby 250 Centnarów Prochu, y 6,000 kul dzielnych, które miał na Okręcie do Fortece wziął do schowania, o czym gdy mi dał znać, bardzom tey okazyi był rad, bośmy mało mieli amunicyi, to pierwsza by-

ła zwada, która się z Szwedami stała, z dyskrecyi nie brałem, bo też był zgniły. D. 30 Julii wziął P. Pułkownik Hilna w Haffie Raytarów Szwedzkich do Piławy płynących 60 z końmi y ze wszystkim, tenże Hil za ordynansem moim D. 4. 8bris pod Elblągiem wziął szanc nazwany wrócił, D. 25. 8bris ruszyłem się z woyskiem z Holandu, y szedłem do Hosengardu chcąc się z woyskiem JW. P. Wojewody Sandomirskiego złączyć (który zachorzał był) nie mogło przyjść do Kongresu, y szedłem tedy sam z woyskiem Kurfirszta Jmci y zaraz w Dyserducie pod Elblągiem opanowałem, a nazajutrz piękny bardzo szaniec nad samym Nogatem Clemens Wofernowany objąłem, potym chorego JPana Wojewody Sendomierskiego odwieziono, a na mieyscu Jego JPana Chorążego Koronnego Sobieskiego Król Jmc pod moję komędę z ludźmi posłał, tegoż dnia wziąłem listy od Obersztera Hila, że Szwedom odjął już dwa szańce Jungfrau, y Tugierotter. D. 16 9bris przysłał mi Król Jmc Ordynans do P. Komorowskiego, do P. Chorążego Koronnego,

y do P. Paca, także y do Pułku Xcia Jmci Dimitra Wiśniowieckiego, żeby ci wszyscy zostawali pod moją komędą, a nawet y ludzie z Warmii będący mieli mieć swoję odemnie dependencyą y póyść zemną do Kurlandyi.

Roku 1659. z Zuławy powróciwszy z strasznych niewczasow y smrodow, przypadła mi *circa finem verticatio capitis*, y wielka głuchota, tak żem kilka miesięcy z łóżka nie wstawał, posyłałem jednak na wszytkie strony ordynanse moje, które za łaską Bożą zawsze się nadawali. D. 29. Martii Obersztcr Senck dwa Kornety Szwedow pod Moręgą zniosł, a d. 23. kazałem Panu Generał Majorowi Gierckiemu pod Leybszted, którzy Szwedzi *novissime* wzięli byli, posławszy mu przez Obersztera Petersona Działa, y *necessaria* do szturmowania, złączywszy się tedy z JP. Grodzickim z korony, także pod moją komędę Król Jmć posłał, dobyto szturmem to miasto wziąwszy żywcem iednego Obersztcrleitnanta, dwóch Majorów, czterech Kapitanów, dziewięciu Porucznikow,

czterech Chorążych, trzydzieście pięciu underoficerow, dwieście ośmdziesiąt sołdatow, ośm chorągwi, dwa kornety i parę działek. D. 1. 8bris ruszyłem się z woyskiem do Kurlandyi, w Golędzie będąc dowiedziałem się że mają straż Fryderyka pod komędą P. Obersztera Schoncka szanc pod Libawę, wziąłem, y samo miasto opanowałem. D. 10. Samem stanął w Libawie. D. 13. podstąpiłem pod Grubin. D. 15. bateryc wszytkie stanęły, których było pięć, które w Zamku wszytkie działa y Hunki zruynowali. D. 19. 8bris o ordynans prosił Komędant wysławszy do mnie Kapitana Duglassa, y Kapitana Burke *pro obside.* Jam *vice versa* posłał do Zamku pod Mistrza Slizię y Kapitana Klyncyszpor nazajutrz przyjechał do mnie JP. Oboźny Komarowski, y P. Pisarz Polny Połubieński, aż pokazali mi kontra order od Króla Jmci, żeby już pod moję nieśli komędę, y żeby potrzebowali, abym im zamek Grubin poddał, alem tego z pewnych respektow uczynić nie chciał, dawszy tedy komędę nad tym zamkiem P. Szunakowi wró-

ciłem się do Królewca. D. 16. 9bris posłało Woysko Litt. Jmc P. Ogińskiego y Jmc Pana Ciechanowickiego, y Jmc Pana Protasewicza Chorążego, prosząc mię, abym do woyska przyjachał y nad niemi Hetmanił, ale taki odemnie respons odnieśli, że nie prędzey, aż mię Król Jmc Hetmanem uczyni, tey funkcyi się podeymuję. D. 24. kazałem ściągać się woysku Pruskiemu pod Brundsberg, a do Namicy napisałem do JP. Pułanowskiego, aby także na 28. dzień stawał ze czterema chorągwiami Polskiemi pod Brandeburkiem, na który termin y sam przyjachawszy ruszyłem się z woyskiem przed samym wieczorem, y szedłem na całą noc; między czwartą a piątą godziną, wpadli raz nasi do przedmieścia Elbląskiego, przy rezolucyi także Majorowi Denemarkowi szańc gwiazdę opanować kazałem, co uczynił y działa zagoździł. — Wzięto też wtenczas naylepszy młyn Elbląski, y spalono ze wszytkiem zbożem; officerow y sołdatow kilku poymano, ale do gospody gdzie chorągwie y kornety były, trafić nie możono. — Gdy rozednia-

ło odwod trzymał Jmc Pan Polanowski, który na Harcu zjechawszy się z Hoffmistrzem Graffa Magnusa postrzał z pistoletu w rękę prawą odniosł, sprawiłoby się było więcey, ale Kalauzowie popiwszy się nie mogli w nocy drogi znaleźć. D. 16. xbris dowiedziawszy się, że P. Pleitoner z Brodnicy wyszedłszy bez paszportu mego przez Xtwo Kurfirszta Jmci Pruskiego przechodzi, kazałem tedy Oberszterowi Hilowi go wziąć z ludźmi wszytkiemi, y z parą działek do Królewca przyprowadzić. — O co JP. Lubomierski Marszałek Koronny barzo się na mnie urażał, żem z Paszportem jego tych ludzi nie przepuścił.

Roku 1660. Wyjachałem d. 5. Aprila z Królewca, wprzód do Gdańska, gdziem Króla y Królową Jmc przywitawszy przez cztery dni zostawał, tegoż dnia zleciwszy Królowi Jmci y innym Plenipotentom interessa, *Domus meae* na tych traktatach postanowionych pożegnałem Króla Jmci y jechałem daley do Berlina, gdziem 4. Mai stanął y od Kurfirszta Jmci wdzięcznie był przyjęty. — D. 9.

Prezentowałem Kurfirsztowi Jmci Trzydzieści y dwie chorągwi, trzy kornety y regiestr więźniow przez mię wziętych, których było 1800. D. 22. Jachałem z Kurfirsztem Jmcią przez Witemberg do Libeku, gdzie było Xiążąt y Xiężn; ieździłem potym z Kurfirsztem Jmcią oglądając Paij. D. 26. Junii *proprio motu* dał mi Kurfirszt Jmc dożywocie na Gubernatorstwo Pruskie. — D. 29. zachorzałem na Febrę, ale z łaski Bożey do Berlina zdrowo przyjachałem był, także mię barzo karesował y prosił Kurfirszt Saski, abym do niego do Drezna był przyjachał, jako y Kurfirsztowa Jeymć a cioteczna rodzona siostra moja do mnie nakazywała. — D. 5. 8bris wyjachałem z Berlina, y stanąwszy w Helandyey miałem z Jmc P. Prejem konferęcyą, o czém zaraz dałem znać Kurfirsztowi Jmci, y samem do Królewca powrócił.

Roku 1661. Szlachta Pruska poczęła się *non vocato* gromadzić w Królewcu, wyprawiła Deputatów do mnie prosząc, aby więcey żadney nie płacili Kontrybucyi, zbyłem ich pięknie *necessitatem* tego podatku poka-

zując. — D. 17. Januarij dowiedziawszy się, że też szlachta miała nocować w Kościołach, *conventicule* posłałem do nich P. Pułkownika Szereyna, Starostę Heuhawskiego, y P. Landrata Predera, aby ją napomnieli, żeby się więcey nie zieżdżali z tą kommi- nacyą, że sam do Kościoła przyjadę, abym wiedział co traktują, to pewna że spisek był stanął, y miasto Pruskie do niego przypuścili, ale Autores onego starsi y Bodemberk, którzy obwinieni są *indigens* Xięstwa Pruskiego, widząc, że koło tego pilną czynię Inkwizycyą, zdarli ten skrypt z kościoła wychodząc. — D. 20. Febr. Miasto Królewiec podało mi bardzo twardą suplikę, o którey byłem przestrzeżony, nie przyjąłem oney, wyjachałem potym z Prus, stanąłem 28. Mart. Posłem z Brańska. D. 30. Maij zacząłem Seym Pruski, JP. Baron Szweryn czynił od Kurfirszta Jmci propozycyą, y był moim kolegą na nim. — D. 7. Junii wieżdżałem do Warszawy, nazajutrz Dworska Fakcya chciała mi bronić zasiadania w Izbie Poselskiey, tym narabiając, że jako Ministrowie *externi*

Principis niemam *ad negotia* być *admissus*, ale *firmissime rationibus convicti* musieli na dowodzie ustać. — D. 13. chciano reasummować Konstytucyą o allyansach, y przyszyć nas Ewangelikow *per indirectum* do niey, tak że gdybym się nie postrzegł *eodem modo*, jako y Arjani z Polski wygnani być byśmy musieli, zaniosłem tedy solennem *manifestationem*, y nie chciałem do żadney przystąpić materyi, ażby ta Konstytucya zdarta była, jakoż otrzymałem to, lubo *sine etiam*.......... *periculo*, bo byli tacy Konsyliarze Swieccy y Duchowni, którzy *Argumentis fortissimis* dowodzili, że mnie Amnestia, jako Heretyka okrywać nie może, y żeby mię za przeszło sądzono, y tajono aby na to Clerus był przypadł; ale Dwór *Collivie Patri* na to *contradixerunt* temu nawet sam Król dobrotliwy *improbavit hoc consilium*. D. 9. Julii proponował nam sam Król Jmc *Materjam Electionis*, barzo P. Lubomierskiemu Marszałkowi koronnemu przymawiając, to *notandum*, że gdy w tey Materyi Król Jmć mówić zaczął wprzódy mu Kapelusz spadł y do pół Izby Senator-

skiey się wytoczył, potym w pół mowy wypadł mu z rąk legiment, a na ostatek gdy z krzesła wstawał przez psa mało się nie obwalił, wszytko ludzie mieli *omine*, jakoż tegoż dnia zbierano proponowaną Elekcyą, z Warszawy przyjechawszy, wieźdźałem do Bratensteyna kończyć Seym Pruski. D. 13. 8bris, bo w Królewcu dla powietrza być nie mogłem. — D. 3. 9bris wyjachałem z Batensztcyna do Obozu Litt., a nie zastawszy w nim Króla Jmci jachałem do Wilna, gdzie Król Jmc był. D. 28. Prezentowałem Królowi Jmci ludzi mych własnych sześćset Dragonii, y dwieście Raytaryi, który mię mile przyjął y niesłychanie ludziom rad był, bo było okryte y nowo odziane chorągwie. D. 29. kazał mi Król Jmc być z sobą in consilio, y stanęło, aby szturmować do zamku Wileńskiego. — D. 2. xbris kazał mi Król Jmc czynić dyspozycyą szturmu generalnie, uczegom się czynić zbraniał, niechąc tym urazić Jmc P. Hetmana Sapiehę, ale *ipso consuliente* musiałem *parere* woli Królewskiey. D. 3. miałem się bardzo źle na wywinienie

nogi. D. 4. Moskwa Szturmu nieczekając związała Komendanta swego, y podawszy zamek Królowi Jmci y oraz wodza swego Kniazia okowanego przywiodła, przyznała to Moskwa sama, y z okazyi tak prędkiey expedycyi było przyyście ludzi m‹ ich pod Wilno, gdyż w Wilją przyjazdu mego do Wilna, przychodząc od Werek w nocy pod górami w jednę linią ludzi moich łokowałem, y każdemu z Dragonów y Raytarow, także y z lozney czeladzi po ośm ogniów rozniecić kazałem. Co Moskwa z zamku widząc, toż rano do Wilna przystąpiwszy rozciągnąłem szyk ludzi moich, jako naybarziey, y *successit* mi to *stratagemma* bardzo. — D. 20. Xbris ucięto temu Wojewodzie w Wilnie na Rynku szyję, Dniem Król Jmc z Wilna wyjachał, y kazał mi był koniecznie z woyskiem iść pod Kowno, alem tego dla pewnych konsyderacyi uczynić nie chciał, składając się z przedsięwziętą drogą moją do Słucka. Tegoż dnia dałem y darowałem Królowi Jmci dwie naylepsze Chorągwi moich Dragońskich nad któremi Hakonie Kapitani byli. D. 28. stanąłem w Słucku.

Roku 1662. D. 30. Januar. byłem na Seymiku Mińskim, gdzie mnie Dyrektorem koła y oraz Posłem na Seym obrano. D. 11. Febr. wyjachałem z Słucka na Seym. D. 14. wyjeżdżajac ze Mścibowa, przysłał do mnie JP. Marszałek Konfederacyi Zeromski, prosząc abym do niego mimojazdem do Wołpy wstąpił, długo deliberując com miał czynić, bo była *res plena periculi*: będąc w zawodach z Woyskiem rezelwowałem się jednak, y jachałem do niego, niemając przy sobie tylko sługi, osób dwanaście, a Dragonii na wybor sto dwadzieścia, zostałem o czwartey wszystkich pianych, oracyą do mnie prawił P. Nowacki Konsyliarz, który świeżo z Koronnego Woyska od Konfederatow przyjachał był, y sam P. Marszałek tylko trzeźwy, wieczerza się odprawiła bez huku, bo piani rozeszli się do gospod: nazajutrz d. 20. umawiałem się z PP. Kommisarzami w sprawie swojey, y odniosłem dobrą deklaracyą, Konsyliarzów prezencya była. P. Marszałek Mozyrski, Kotowski, P. Podkomorzy Wołkowyski, Ogiński, P. Chrostowski, y P.

Słowacki. P. Wilczek prosił mię na śniadanie, byliśmy dobrey myśli, popiliśmy się na umor w wielkiey konfidencyi, alem ja swego dawał wina, bo go gospodarz nie miał. P. Zeromski chcąc hayduka skarać zaciął się szablą w nogę. D. 6. Martii przyjechawszy do Warszawy zasiadłem w Izbie poselskiey. D. 7. Pan Warszawski prezentował mi się z naprawy dworu z Banicyą, y zasiadania mi bronić chciał, alem zaraz go pogodził. D. 8. Niechcieli Mazurowie dać głosu P. Marszałkowi Wilkomierskiemu, y osądzono go mimo wszelką słuszność y prawa, aby nie zasiadał. D. 15. Potrzebował Król Jmc po mnie tego, abym dał skrypt na się Panu Mierniúskiemu, że nigdy więcey nie będę bywał Posłem, ale tego uczynić nie chciałem. D. 17. Mianowano mię Deputatem z Poselskiey Izby do traktowania z Woyskiem, które leżało pod Kobryniem. D. 2. Apr. Przyjachał Jmc P. Podkanclerzy Litt. Xiądz Biskup Chełmiński P. Woleński, ja y P. Zielski, P. Podubista, y JP. Bogiński do Andronowa mila od Kobrynia. D. 3. Przysła-

ło woysko do nas cztérech Deputatow prosząc żebyśmy do Kobrynia nie zjeżdżali hoc Anno, że z nami traktować nie będą, ażby się wszyscy Deputaci zjachali, ale Jmc Panowie Senatorowie na to pozwolić nie chcieli. D. 8. Pisał Król Jmc do mnie, abym do Warszawy powracał, com uczynił, ale przed wyjazdem moim uformowano bardzo złe na mnie consilium osobliwie był Porucznik Dragoński Jmc P. Pisarza Połubieńskiego, który woysko zbuntował, aby na gospodę moję najechali, co Bóg sprawił, że biegając na koniu szyję złamał, zleciawszy z niego. D. 26. wróciłem się do Warszawy, gdzie y drudzy Jmc PP. Komisarze nic nie sprawiwszy nad przewozem mnie dogonili. D. 29. Senatu Consilium takie stanęło, y od Króla Jmci deklaracya na konfiskacyą Dóbr wszystkich Kontrahentów w tym woysku będących, jako Xcia Hetmana Brata mego w Woysku uczyniona nieprawna, *subsistere* nie może. — D. 1. Maji przy samey Seymu konkluzyi przyszła wieść że Konfederacya na Warszawę następuje, wielka zatym była trwoga, Król Jmc kazał

abym Gwardyą Jego wziął w swoję dyrekcyą y zamek dobrze opatrzył; ale barzo mu potym ganiła to Królowa Jmc y P. Marszałek Opaliński, że *custodiam corporis sui* mnie komędował. — D. 13 powróciłem z łaski Bożey zdrów do Królewca. — D. 20. Miasto Królewieckie przysłało do mnie prosząc aby więcey awizyi nie płacili. — D. 9. Julii do Warszawy posyła Miasto Rada do Króla, y spisek między sobą uczyniwszy, poprzysięgło, że ieden drugiego odstępować nie miał, tegoż dnia wokowałem Burmistrzow, y wymawiałem im to, czego się wszytkiego zaparli. — D. 15. Przysłali znowu Mieszczanie do mnie dając znać, że koniecznie Rada chcą słać do Króla Jmci, y jeżeli im tego nie pozwolę, że *Armata manu* chcą go do Warszawy konwojować, odpowiedziałem, że ich w Polu czekać będę, iż się z niemi potkam jak z nieprzyjacioły, broniąc im Passu. Tegoż dnia Mieszczanie poczęli wyciągać z Chorągwiami na Haż y na wały. A iam też naybliższe Chorągwie Raytarskie, koło Miasta rozłożył, że żaden bez mego Paszportu wyjachać z Mia-

sta, ani wjechać nie mógł. D. 27. Chcieli Radę z Miasta wykraść, ale im to nie udało się, i dla tego D. 28. był wielki bunt w Mieście. — D. 17 Augusti Mieszczanie z wału do Raytarow moich ognia dawać poczęli, postanowiłem tedy wziąć rotę, y wprowadziłem kilkaset Muszkietow kryjomo do Zamku. D. 20. 8bris przyjachał Kurfirszt Jmc do Piławy, tamem mu prezentował ośmset Raytaryi, dziewięćset Dragonii, z którey był barzo kontent. D. 25. wjeżdżał Kurfirszt Jmć do Królewca. *Magnificentissime* wprowadzało go trzy tysiące człeka pod Chorągwiami, wieczerzę u mnie jadł y był wesoł. D. 27. Posłał Kurfirszt Jmć do Rady List, żeby przyszedł na Zamek, ale niechciał, y jeszcze tego co z listem przyszedł był Wetuhhorszte znieważył. D. 29. Dał mi Kurfirszt Jmć ordynans, abym *quocunque modo* wziął jego, tedy nagotowawszy się do tego jak potrzeba, wyprowadziwszy przed dniem na przedmieście dwa tysiące piechoty, 800 Raytaryi, y 600 Dragonii, D. 30. o dziewiątey przed południem wzięto Rada w Domu wła-

snym, y włożywszy go w Skarbnik do Zamku zaprowadzono Tegoż dnia po obiedzie ieździł Kurfirszt Jmć po mieście ukazując się Mieszczanom. D. 1. 9bris Posłało Miasto Królewieckie Deputatow do Kurfirszta Jmci gratulując Kurfirsztowi Jmci *Securitatem*, y przyznawając *Supremum Dominium*, przyszła mi też wtenczas wiadomość o zabraniu Jmć P. Gąsiewskiego, y zabiciu Jego od Konfederatow.

Roku 1663. D. 21. Junii Kurfirszt Jmć odbierał *Homagium supremi* .... od Posłow Króla Jmci, którzy byli, Jmć Xiądz Biskup Warmiński, y Jmć P. Podkanclerzy Koronny Leszczyński, u stołu Kurfirsztowskiego na wielkiey Sali Królewskiey, gdzie tylko osob sześć siedziało, między dwiema Posłami Królewskiemi siedział Kurfirszt Jmć, Poseł Hiszpański, Ja, y Poseł Xżney samey Graffowny. — D. 20. Częstowałem Posłow Króla Jmci u siebie. D. 22. Jch. PP. Posłowie Króla Jmci odjechali. D. 29. wyjachał Kurfirszt Jmc w Marcu, którego odprowadziłem aż do Wisły y powróciłem do Królewca.

Roku 1664. D. 11. Junii przyjachał do mnie do Królewca, Xże y z Xżną Jeymcią Kleckie, y zostawał a d. 26. — D. 23. Martii wyjachałem z Królewca, y stanąłem w Warszawie 13. Apr. prywatną miałem audyencyą u Królowey Jmci. D. 21. wyjachałem z Warszawy, obiecano mi po śmierci Wilkowskiego Bar powrócić, ale potém oddano komu inszemu *cum summa injuria mea.* D. 20. Maj w Kamieńcu Mazowieckim przedałem Majętność moję Starą Wieś Jmci Panu Podskarbicmu Koronnemu Krasińskiemu. D. 29. Wróciłem się do Królewca. D. 29. Januar. na nogę zapadłem, potym wyjechałem do Grubina widzieć się z Xiężną Panną Synową swoją. D. 9. Julii powróciłem do Królewca. D. 10. 7bris wybrałem się z Królewca na Ruś, a D. 30. stanąłem w Słucku. — D. 9. 8bris chowałem starego sługę domu mego Pana Olbrychta Depkowskiego Stolnika Nowogrodzkiego y zachorzałem na kamień. D. 15. byłem w Mińsku na Seymiku. D. 27. obrano mię Posłem na Seym wespół z Wiażewiczem Chorążym Mińskim. D. 19. powró-

ciłem do Słucka. D. 20. 9bris wyjachałem z Słucka, a d. 11. Xbris wjeżdżałem do Warszawy. D. 17. chciano mi znowu *difficultatem* czynić w zasiedzeniu Izby Poselskiey.

Roku 1665. D. 2. Januar. sądzono Jmci Pana Lubomirskiego Marszałka W. Koronnego, y Publicowano Decretum. D. 3. przysięgali *corrupti* świadkowie przeciwko niemu. D. 5. ścinano P. Kozłowskiego, Niewiarowskiego, o zabicie P. Gąsiewskiego. D. 17. *ejusdem* ofiarował mi Król Jmć na audyencyi Starostwo Kamienieckie, po Pośle osądzonym Panu Lubomirskim, alem go brać niechciał. D. 28. powróciłem do Królewca. D. 17. Maj. otrzymałem od Papieża Konsens na ożenienie moje z Xżną Synowicą moją. D. 2. Julii umarła mi siostra Xżna Jeymć Pani Podkanclerzyna Koronna Leszczyńska, po którey obiecano mi było Starostwo Miedzyrzeckie, ale mimo mię dano Pochlebniczkowi Dworskiemu, a mnie do wyrozumienia, że więcey nic spodziewać się nie mam. D. 1. Augusti dano mi znać z Wilna o śmierci życzliwego sługi

Domu mego P. Marszałka Wiłkomierskiego, Kochanka Xcia Krzysztofa, y Janusza Radziwiłłów, o com się nieźmiernie frasował. — D. 30. 7bris Przyjachał Xże Jmć P. Wileński, y Jmć P. Korycki do Królewca. D. 7. 8bris odjachali. D. 1. 9bris wyjachałem z Królewca. D. 4. stanąłem w Memlu. D. 17. przyjechałem do Libawy. D. 22. przyjechałem z Xiężniczką Synowicą moją do Grubina. D. 23. Wyprowadziłem ją do Libawy wespół z Jmcią P. Czesznikiem Litt. W dzień Ś. Katarzyny było wesele moje. D. 28. powróciłem z żoną moją za łaską Bożą zdrowo do Memla. D. 14 xbris Żona mi się bardzo źle w Tylży miała. D. 19. wyjechałem z Tylży, żonę tam zostawiwszy. D. 30. stanąłem w Królewcu. D. 10. Febr. zaczęła się konwokacya w Prusach. D. 9. Martii skończyła się. Pozwolili wyżey podatku, które uczyniło Kurfirsztowi Jmci 60,000. Talerow. D. 18. Martii przyjechałem do Kieydan, y sam traktowałem sprawy moje z sługami, którychem był na to konwokował. — D. 14. Aprila powróciłem do Królewca. D. 5. Maij pokarał

mię Naywyższy poronieniem żony mey. D. 4. zaczął się Seym Pruski. D. 18. Junii wyprawiłem Xcia Jmci Kleckiego Stanisława do cudzych krajow kosztem moim, y odprowadzałem go aż do Brandeberka. — D. 23. Przyjachał do mnie Poseł Powiatu Wiłkomierskiego prosząc od Braciey, abym do nich przyjechał, y dając znać że pospolitym ruszeniem przeciwko Moskalowi, który od Deneburka następował ruszać się chcą. D. 5. Augu. nad wszelkie mniemanie skończył się szczęśliwie Seym Pruski, y pozwoliły stany na dwieście Kurfirsztowi akcyi, alias akcyzy. — D. 25. Doszła mię bardzo żałośna nowina o śmierci przyrodzonego brata mojego Xcia Jmci Saskiego Franciszka Hermana. — D. 26. Znowu mię zasmucił Bóg chorobą żony mojey. D. 15. 7bris Wyjechałem z Królewca na Seymik. D. 28. Wyjachałem do Wyłkomierza, y wszytka Szlachta w Polu mię potykała. — D. 29. Stanąłem Posłem wespół z Jmcią Panem Marszałkiem Lidzkim. D. 7. 8bris Przyjechałem umyślnie do Wilna dla powitania się z Xciem Wojewodą Wi-

leńskim, y zniesienia się w spólnych sprawach. — Dnia 10. *ejusdem* wyjachałem z Wilna, y *pro* d. 18. *ejusdem* powróciłem do Królewca. (1).

---

(1) Lubo kopją, z którejśmy niniejszy artykuł przedrukowali, mamy z rąk osoby dobrze z naukami historycznémi spoufalonéj; wszelakoż, nad nasze spodziewanie, znaleźliśmy ją tak błędną i niedostateczną, iż się długo wahać wypadło, czy ją wydrukować, czy też zostawić w zarzuceniu? — Ustępując wszakże i życzeniom szanownego dawcy, i potrzebie, w dzisieyszych czasach (kiedy nas przeszłość tak zatrudniać poczęła) ogłaszania wszelkich pomników historycznych, woleliśmy ją taką jaka jest wydrukować, aniżeli, ze wszech miar tak godny powszechnéj wiadomości pamiętnik skazać na zatracenie. — Znajdzie tu czytelnik wiele opuszczeń oznaczonych kropkami, nie mało nazwisk właściwych miejsc i osób, pomimo dawną pisownią, błędnie oznaczonych; a nawet, niekiedy sensa obojętne, którym, *ex conjectura*, nie śmieliśmy *medellam adferre*.—Przyczyną tych uchybień, zapewne, musiała być niewiadomość rzeczy i mała umiejętność czytania dawnych rękopismów, w kopiście; przetoż, czego wyczytać nie mógł, poopuszczał. — Mimo to wszystko atoli, rzecz najszacowniejsza, fakta histo-

ryczne i ciekawe szczegóły życia niepospolitego człowieka, pozostały w całości.

Miło nam będzie, jeżeli osoby posiadające dokładniejsze téj *autobiografii* kopje, albo, co lepsza, zbliżone do samego autografu, zechcą z nim niniejsze przedrukowanie porównać, poprawić miejsca błędne, uzupełnić opuszczenia, i nam takowe *corrigenda*, dla ogłoszenia nadesłać lub w piśmie jakiém wydrukować; będzie to prawdziwą dla ludzi, szukających we wszystkiém dokładności, przysługą. (*R.*)

ROZMAITOŚCI.

ARABOWIE I KONIE ARABSKIE. (1)

III.

KONIE ARABSKIE.

Naród ten nieosiadły i ciągle koczujący posiada, bez wątpienia, ród koni najdzielniejszych z pomiędzy tych, jakie są dotąd znane. Wiele baśni opowiadają o sposobach hodowania i utrzymywania tych koni, spisywania wywodów ich rodowitości, od czasów niepamiętnych, oraz innych urojeń tego rodzaju. Ja sądzę (mówi Pan Desportes) koniecznością wyjaśnić te błędy, okazując czystą prawdę.

(1) Obacz Wizerunków, drugiego nowego Pocztu Tomik VII, str. 118 i nast.

Konie arabskie są w powszechności pierwiastkowego pochodzenia z *Nedget* (1), dla tego znane są te konie pod imieniem nedyjskich, nazywają ich jeszcze *Kadichi*, rodzaj powszechny. Drugi gatunek *Kochlani* czyli *Kienlani*, są to konie daleko szlachetniejsze i rozdzielają się na pięć familij czyli końskich pokoleń, które jeszcze chodzą pod nazwiskiem *Szeryf*. Sądzą, że oni pochodzą od pięciu klaczy ulubionych proroka Mahometa i że były przez tegoż pobłogosławione. Te pięć klaczy nazywały się u Arabów *Tanaje*, *Gilfe*, *Manegine*, *Cedie*, *Isklawe*. Wiele jeszcze jest innych familij, których tu nie wzmiankuję, jako przedmiotu mniejszéj wagi.

W końcu, wyznać powinienem, że nie ma istotnych znaków dla rozróżnienia z pewnością, azali koń jest *Nedgedi* albo *Kienlan*, rozpytywałem się u moich poczciwych i dobrych Arabów, którzy mię wszyscy upewnili, że sami nie śmieliby rodu rozróżnić i poświadczyć dobrze, nie znając albo nie upewniwszy się o pochodzeniu matki. Zachowują czystość rodu swoich koni tylko przez klacze, których strzegą ile możności, ażeby ich nie upodlić. Nawet podług *Alkoranu* wystawiono jest za grzech główny poświęcić klacz szlachetną źrzebcowi niższego pochodzenia; jest to prawidło religii, które Arabowie zachowują najściśléj. Kiedy przypadkiem ja-

(1) *Nedget* jest to wielka pustynia począwszy od *Omon* do *Mekki*.

kimsiś stanie się inaczéj, właściciel klaczy za nic uważa to źrzebię zbenkarcone, gdyby nawet to źrzebię zostało rumakiem najpiękniejszym i najlepszym w świecie, bywa zawsze tanio puszczone. Kiedy klacz *Kienlan* odchowa się z ogierem *Nedgedy*, źrzebię będzie poczytane za *Kienlana*. Jeśli taż klacz zejdzie się z ogierem *Gnezidek*, jéj płód będzie tylko *Gnezidek*. Ale jeśli źrzebię jest urodzone z klaczy *Nedgedi* i z ogiera *Kienlan*, zawsze będzie *Nedgedi*. Ztąd pochodzi, że w tym rodzie, choć czasem przerwanym, wiele zdarza się koni tak pięknych, jak rodu celnego, i dla tego Arabowie nieznając pochodzenia matki, nie mogą z pewnością poświadczyć: czy koń jest *Nedgedi* albo *Kienlan*.

Arabowie nie utrzymują, tak jak twierdzono, rejestrów genealogicznych swoich koni, i równie nie jest prawdą, jak wielu podróżników upewniało, że Arabowie do 50 osób zbierają, aby byli świadkami połączenia ze źrzebcem klaczy, i równie narodzenia się źrzebięcia. Nieraz byliśmy świadkami przeciwnego postępowania; pospolicie wybierają na ogiera najlepszego konia w swojém pokoleniu, albo w sąsiedzkiém i utrzymują, równie jak w Europie, ogierów przechodnich z jednego miejsca na drugie. Trudno jest od nich otrzymać, aby choć z tych niemiejscowych ogierów którego przedać chcieli; zwłaszcza w porze stanowienia. Udzielają każdemu ogierowi trzy klacze na dzień, a cena od ich odstanowienia wynosi blizko talara hiszpańskie-

go. Takie ogiery przechodzą od jednego do drugiego z wymienionych plemion arabskich i często w dość oddalone strony. Abufar, którego Pan Damoiso kupił od Fedan-Anazes dla stajni królewskiej uszedł jednéj nocy dziesięć mil i trzy klacze odchował.

Arabowie puszczają do klacz źrzebce dwuletnie i klacze też odstanawiają tegoż samego wieku, w ośmnaście miesięcy i źrzebce i źrzebice już zaczynają być jeżdżone, ale za to też najczęściéj we dwa lub trzy lata zupełnie już są zrujnowane. Ogiery, klacze, źrzebięta pasą się razem: rzadko kiedy dostrzedz można, aby ogiery upędzały się za klaczami; jednak dla ubezpieczenia się od tego, wiadomego używa się sposobu.

Arabowie jeżdżą pospolicie bez munsztuka i uzdeczki, uzdzienica do któréj jest przywiązany harapnik z żelazem tak jak kawczan, jest całym ubiorem głowy. Nayszlachetnieyszy wierzchowiec najczęściéj ma na grzbiecie kawał płótna we dwoje złożonego zamiast siodła, a postronki z obu stron służą za strzemiona, rzadko kiedy kują tylne nogi. Mnogie blizny od ognia, które się dostrzegają po różnych częściach ciała wierzchowca arabskiego, bywają częstokroć wypiekane, bo Arabowie nie znają inszego lekarstwa do ratunku chorych swoich koni jak ogień, równie i dla ludzi; i sami i dzieci bywają także pokryci bliznami kauteryzacyi od głowy do nóg, wielu z ich koni nawet od 18 miesięcy bywają oszpecone głębokiémi bli-

znami nad i pod pęciną z przyczyny nabrzmiałości wzniecorych od żelaznych dzwonków, jakie swoim koniom przyczepiają do pęcin dla ubezpieczenia ich od kradzieży, lękając się aby te nabrzmiałości od dzwonków nie obróciły się w kostne stwardnienia, na ranie wypiekają rozpaloném żelazem. Cały dzień konie przebywają na stepie i często oddalają się dość daleko od obozu; jednakże za przyjściem nocy każdy Arab spędza około własnego namiotu swój dobytek i ich zmusza do leżenia nogi pętając, aby jeśliby który powstał, nie mógł na trzech nogach daleko odejść.

Konie *Anazes* mało podobne do tych koni arabskich jakie znamy w Europie, a klacze zdają się także być zupełnie odmienne od ogierów. Widziałem nie jednę klacz, których uroda przechodziła łokci 2 cali 10. Ogiery zaś są mniejsze i innego układu. Klacze wszystkie mają małe główki, chrapy spadziste, wielkie oczy na wierzchu głowy, czoło szérokie i kwadratowe, uszy rzadko kiedy piękne, bo najczęściéj zwisłe, chrapy wielkie, ostry koniec nosa; ogiery przeciwnie rzadko kiedy mają piękny łeb, pospolicie ten jest dosyć ciężki, oczy małe bez wyrazu, uszy długie, czoło wąskie a nozdrze nie tylko kończaste, ale powszechnie tak wyniosłe, że często postrzegałem między témi końmi głowy baranie; pospolicie mają szyję wąską, dobre łopatki, ale przednie nogi najczęściéj słabe i pilnie trzeba śledzić sustawów,

które pospolicie u nich są źle wyrosłe. Wreszcie Arabów nic nie obchodzą te przywary i byleby koń biegał dobrze a prędko, byleby był dobrego rodu, żeby nie miał żadnego złego znaku lub złéj odmiany przez Mahometa wskazanéj, będzie zawsze ten koń uważany za doskonałego, choćby miał w swoim kształcie wszystkie jakie mogą być wady i przywary, dadzą mu najpiękniejszą i najszlachetniejszą klacz, bez zastanowienia się; a przeciwnie, pogardzą najpiękniejszém stworzeniem, jeśliby się w jego rodowitości znajdowała najmniejsza wątpliwość, albo jeśliby miał na sobie którykolwiek ze złych znaków, nie dadzą mu najmizerniejszéj klaczy.

Wyznać jednak należy, że mimo wszelkie wady uderzające, te konie posiadają nadzwyczajne przymioty: skoro tylko jezdziec dosiędzie, giną w oczach wszystkie przywary, których dostrzedz już niepodobna; tyle w sobie posiadają zacności i zgrabności. Wiele koni widziałem z najpaskudniejszym krzyżem, ogon nizko wyrosły; skoro tylko właściciel siadł na niego, gdzie się podział ten tył brzydki. Ogon tak się podniósł, że wierzyć nie mogłem aby to był ten sam szkapa. Piękne konie *Anazes* wielkie mają podobieństwo do kursorów angielskich krwi czystéj; ale są daleko zwinniejsze i przyjemniejsze do jazdy, skoro tylko cokolwiek ujeżdżone zostaną na nasz sposób; bo wyszłe z pustyni te konie nie znają ani siodła ani ostrogi, których Arabowie nigdy nie używają, z prze-

strachem chodzą po bruku i trudno ich do truchtu zmusić, ruszają z miejsca wielkim galopem, ale dają się osadzić na miejscu. Łatwo jednak ich pojęcie daje się na nasz sposób wykształcić.

Mówiliśmy już, że pięć głównych rodów poczytane są za pochodzące w prostéj linii od pięciu klacz faworytnych *Bobyprofitty* ten ród (koni) oznacza się nazwiskiem *Koheyln* albo *Kenheylan.*

Prawdziwych *Keylanów* łatwo dostać można w Bagdadzie, Muszul, Orfa i okolicach: te które się widzieć dają na brzegach Eufratu i miast sąsiednich są wyższe, kościstsze niżeli stepowe, ale mniéj się odznaczają cieńkością muskułów i nóg tylnych.

Jedne tylko *Koheylany* utrzymują świadectwa swojéj rodowitości, inne rody ich nie otrzymują.

Porody koni które do tych nie należą, są bardzo liczne na stepach, każdy z nich nosi nazwisko ogiera, od którego pochodzi, i te są mianowicie rassy: *Hemdani*, *Embojan*, *Richan, Babelan, Semcyti, Fryggian, Nadban, Torysan, Choncyman, Sabbalia, Widnan, Abou-Arcoub, Michref, Sex-Sex* i tyle inszych. Wszystkie się te konie nazywają *Nedgedy* od prowincyi Arabii szczęśliwéj, niektórzy znawcy wolą tych *Nedgedy* raczej, niż *Koheylanów*, bo są często piękniejsze i dystyngwowańszych przymiotów; chociaż nie dostają świadectw swego pochodzenia, jednak wschodni mieszkańcy są powsze-

chnie bardziéj za *Koheylanami*. Trudno jednak upewnić się, czy koń jest *Nedgedy*, czy *Koheylan*. Piérwsze mają wypukłość na głowie i nos łękowaty, prawdziwy zaś *Koheylan* przeciwnie, ma nos kolisty, wielkie oczy, szérokie nozdrza, szérokie czoło, a w ogólności łeb piękny. Byleby koń nie był przeznaczony na stadnika nié ma wielkiéj trudności skłonienia Araba do sprzedania jego, ale jest zupełne niepodobieństwo do skłonienia go, ażeby na sprzedaż klaczy zezwolił; a kiedy jest zmuszony okolicznościami do zbycia jéj, to nie inaczéj ją zbywa, jak społeczną umową, która się robi następującym sposobem: Naprzód umawia się cena; kupujący bierze ją do swego użytku i utrzymania, piérwsze i drugie źrzebię powinno być oddane przedającemu, który jeszcze zastrzega sobie i to prawo wzięcia klaczy, źrzebięta zostawując nabywcy. Często i w innym względzie układają się, właściciel nieocenionéj klaczy ćwierć jéj tylko przedaje, to jest: tylko źrzebię od niéj, co się po arabsku zowie: („jednę tylko nogę klaczy przedaje.“)

IV.

PRZEPOWIEDNIE MAHOMETA WZGLĘDEM ROZMAITYCH CECH I ZNAMIOM RUMAKÓW ARABSKICH, RÓWNIE TEŻ WZGLĘDEM POMYŚLNOŚCI ORAZ NIESZCZĘŚCIA, KTÓRE CECHY TAKOWE ZAPOWIADAJĄ.

W imie Boga najdobrotliwszego pokłon Bogu, Stwórcy ludów, modlitwa prochu do

Pana przeszłości i przyszłości: orędowniku nasz Mahomecie, przyczyń się za wszystkimi społem naszymi przyjaciołami.

I to jest książka nauki rycerskiéj i poznanie się na dobrych przymiotach koni, ich wieku, ich znaków, i tego wszystkiego co jest przeznaczone rycerzowi w szczęściu lub nieszczęściu.

Strzeż troskliwie jak oka swojego, uważając tych znaków, bo one was nauczą ze składów czoła, innych członków, z przyrody włosów, z farby szerści, białéj nogi przedniéj lub tylnéj, z których poznać można wszystko to, co może się przydarzyć jeźdzcowi razem z przepowiednią: Ran i saméj śmierci. Księga ta nauczy razem o wadach i przymiotach wierzchowców szlachetnego ich pochodzenia rodu *Kokel* konia twardoustego i tych w każdéj rzeczy, które w domu przynoszą szczęście lub nieszczęście, tych jakie postąpić powinny do stajeń Monarchy, za których właściciel ozdobionym będzie kaftanem lub futrem honorowém, a wszystko przepowiedziano będzie przez znaki odmiany, skład konia i szerść.

Poczniémy od znaków pomyślnych i obiecujących rączość wierzchowca.

Dwa białe znaki znajdujące się za uszami, jakich nagłówek zasłonić nie może, oznaczają konia bardzo rączego, silnego, który szparczszym będzie na końcu niżeli z początku jazdy, a do tego znak taki długie życie obiecuje dla jeźdzca, jeśli te znaki podsuną

się bliżéj pod nagłówek, wszystkie te obiecane przymioty będą w miarę tego mniejszémi— jeśli te znaki znajdą się z boku uszu równoległe, to wskaże, iż trzeba będzie tego konia oddać dla Agi— albo, że właściciel będzie zmuszonym to jakoś z obowiązku, albo nakoniec, że ten wierzchowiec będzie skradzionym i tak jak był pełen ognia, obróci się w sutego i leniwego— albo jeśli który z tych znaków będzie dłuższy od drugiego, przepowiednia obiecuje, że nie tylko ten koń skradzionym zostanie, ale i właściciel jego ubitym będzie— jeśli wierzchowiec mieć będzie dwa jednostajne znaki na obu bokach piersi, właściciel dobrze wypełni powierzoną sobie czynność, ale jeśli będzie miał jeden taki znak lub dwa na jednymże boku, pomyślność zostanie wątpliwą. Biały znak z obudwóch stron piersi aż za strzemionami, znaczy biegłość i pewność, taki znak skrzydłami nazwany.

Plamy pod brzuchem dają bezpieczeństwo jeźdzcowi i nigdy koń taki z nim nie upadnie; dwie plamki na skroniach przepowiadają, że jeździec będzie spotwarzony; jedna plamka na łopatce przepowiada jeźdzcowi nieszczęście.

Wierzchowce posiadający znaki na obu bokach ogona są niegodziwe, źle pełnią całą swoję usługę, a nigdy dobrze, zwłaszcza, jeśli nie posiadają żadnych innych znaków; te konie, które mają trzy lub cztéry plamki na czole w jednéj dyrekcyi, obiecują, że jeź-

dziec ranionym w twarz będzie, albo jeśli te plamki czyli znaki są przedzielone szerścią nastrzępioną, wtedy otwarty jest grobowiec dla jeźdzca.

U tych koni co tylko jeden znak mają na czole, który się wznosi jak palma czy pióro, ten znak obiecuje wielki majątek, nazywają go drogą do fortuny. Ale ten koń, co ma znak taki na wyższéj części przedniéj nogi, obiecuje jeszcze większe szczęście, bo ten znak jest nazwanym ręką bozką, a jeśli taki znak znajduje się na obu przednich nogach, na takim koniu jeździec śmiało naciera na dwudziestu konnych rycerzy, on ich zwycięży, i z bitwy powróci bez rany; ale jeśli biała plama znajduje się na przedniéj pęcinie, biada temu, który się potkać z tym jeźdzcem ośmieli!

Wierzchowiec, który mieć będzie dwie plamy na ramieniu, właściciel odkryje skarb dla panującego. Wierzchowiec uparty ma pospolicie małe oczy z ściśnionémi nozdrzami, dla których płuce roztwiérać się nie mogą. Konie szlachetnego rodu mają początek ogona cieńki, a chrząstki pacierzowe mocne.

„*Opuszczają się w tym spisie prognostyki „wypływające z urody i ruchawości konia „jako uwagi mało godne i mało zrozumiane.*“

Koń gniady, który żadnéj odmiany nié ma na froncie, ani czarnego włoska na grzbiecie, obiecuje szkodę właścicielowi, będzie skradziony lub ubity.

Ani na moment nie trzymaj konia, który

będzie miał pstre nogi, niech cię Bóg strzeże do niego przystąpić; ten nieodmiennie szkodliwym będzie dla swego pana.

Koń z odmianami na chrapach obiecuje lekkie tylko rany jeźdzcowi.

Wierzchowiec biało-nogi z czarnémi plamami, obiecuje także rany, jeśli tylne, dla jeźdzca, jeśli przednie, dla konia.

Bóg Stworzyciel wszystkiego!

Chceszli przedsięwziąć odległą podróż, z bozką pomocą siadaj na kasztana z obiema przedniemi białémi nogami i lewą tylną; jakiejbykolwiek był maści, byleby miał te odmiany, będzie dobry.

Piękny ogon oznacza wytrwałość w biegu, śmiało siadaj na dereszowatego, a szczególnie, jeśli grzywę, ogon i nogi ma czarne.

Koń, co skład i ogon ma grube, nic nie wart do biegu, lecz taki jest dobry do pociągu, jakiejby nie był on maści.

Nie siadaj na wierzchowca z gwiazdą na czole, któryby nie miał nic białego na nogach, on ci zrządzi nieszczęście.

Koń siwo-jabłkowity z okrągłą plamą na chrapie, obiecuje, że pan jego otrzyma futro honorowe.

Konie, co podnoszą wysoko swoje białe nogi, są niebezpieczne, a jeśli białość nogi wyżéj się podnosi z prawéj strony, niżéj z lewéj, uciekaj od tego konia, bo on nosi oznakę swojéj nikczemności.

Nie siadaj nigdy na konia tych trzech ma-

ści: albo myszatéj, albo maści łasicy, albo maści małpiéj.

Rosła klacz jest skarbem. Gwiazda na czole posuwająca się ku lewéj stronie, obiecuje dobre skutki w interessach.

Wszelkiéj maści konie, coby miały wszystkie nogi białe, są pożyteczne. Siadaj śmiało na konia karego z białémi przedniémi nogami po kolana i z gwiazdą na czole; bo on cię obroni od czarów, otworzy ci wszystkie wrota, dostanie uczczenie od panów, będziesz miał pieniędzy dostatek, i żaden łotr do twego domu nie wejdzie.

Jeśliby koń gniady miał grzywę i ogon jednostajnie ciemne, nie siadaj na niego, on wypędzi z domu twego niebieskie błogosławieństwo, a jeśli to wszystko będzie czarne, choćby i nogi, a trochę białego na czole, śmiało siadać możesz; kiedy jest przerwana i nie na samym środku, strzeż się; klacze, które mają ruse włosy nad pęciną, są płodne, a ogier, co ma szerść dereszowatą, wyborny stadnik.

Wszystkie konie mające włos grzywy i ogona jednego koloru, mają pospolicie dłuższe od zwyczajnych grzyw i ogonów, i koloru ciemniejszego od innych części, oznaczają, że właściciel utonie na morzu, albo zagrzęźnie na trzęsawicy.

Każdy koń, który ma twarde kopyta, nie tylko jest zdolny do biegu, ale też jest bardzo cierpliwym.

Gdy swoją dłonią możesz zająć cztéry że-

bra od najkrótszego poczynając, możesz z pewnością sądzić, że koń jest rodu *Barka*.

Jeśli tylko dłonią zajmiesz trzy żebra, będzie rodu *Kolenheyl*, a w końcu jeśli twoja ręka pokryje dwa żebra, to będzie rodu *Imana-Alb-Abitanii*, a Bóg niech będzie miłosierny.

Koń, który na udzie ma znak jak grzebień koguci, jest z rodu *Fers*, im mocniéj będziesz go popędzał, szparczéj pobieży.

Konie, które mają nogę krótką, szyję krótką, golenie długie, złe są do biegu, nie lubią strzemienia, które służą w miejscu ostrogi.

Koń, który ma na czole gwiazdę mieszaną białą i czerwoną, przepowiada, że głowa jeźdzca niezawodnie upadnie pod żelazem, choćby ten koń zawsze stał w stajni.

Nie lękaj się konia jakiego nie bądź z czarnym pasem od ogona przez grzbiet.

Koń, który ma znak biały na krzyżu i na udzie, zrobi swemu jeźdzcowi sukcessa u kobiét.

Kasztany z wielu białémi odmianami gniade, z wielu czarnościami u nóg, z białościami koło uszu, są przeznaczone do stajeń Sułtańskich.

Koń, który będzie miał białość na wargach a razem i pysk niewielki, prędzéj pobieży niż wiatr.

Konie u których się znajdzie włos kręty w pęcinie są niebezpieczne dla sąsiadów, którym właściciel konia nie da nigdy pokoju.

Konie, które mają znak czarny na podniebieniu naniosą w końcu nieszczęścia, są złośliwe, kąsające, bijące i właścicielowi niebezpieczne.

Te co rżą kiedy są głodne, prędko zdechną, ale właściciel długo żyć będzie.

Konie co prędko się kładną i również zrywają do wstawania, są żarłoczne, ale właściciel bezpieczno na nich siedzi.

Te co od początku życia do końca mają pociąg włosa wichrowatego, przepowiadają właścicielowi więzienie, ale straże tych więzień będą im życzliwe.

Koń z szeroką łopatką łatwo upada, ten co na bok nosi ogon, przyniesie nieszczęście żonie właściciela, umrze albo będzie porzucona.

Koń maści soczewicy przyniesie właścicielowi wzgardę powszechną i sam będzie wzgardzony od wszystkich.

Klacze w stajni wiązane, które rozgryzają uzdzienicę, są zawsze niespokojne, a przy nich i właściciel nié ma pokoju.

Koń mający białe zęby jak mléko i pysk takiż, i dwie plamki na języku, obiecuje swemu panu, że zostanie gubernatorem.

Koń, który ma obrączkę przy pysku, obiecuje swemu panu książęce honory.

Kara klacz bez żadnéj odmiany, przyniesie nieszczęście swemu jeźdzcowi i sobie saméj.

Koń stalowo-siwy z białémi plamami na krzyżu będzie szkodliwy sąsiadóm. Pan je-

go zawsze nieszczęśliwy w pożyciu, dozna wiele przeciwności domowych.

Każdy koń, jakiéjby nie był on maści z czarnémi plamkami pod pęciną, jeśli te plamki będą parzyste, żadnéj szkody nie przyniesie; jeśli nie parzyste, zawsze będzie z niego zła bestyja, jeśli inszych nieprzyzwoitości dla właściciela nie stanie się przyczyną.

Nie siadaj nigdy na kasztanowatego fryzowanego, te konie gubią właścicieli, ale jeśliby miały trzy białe plamki pod piersiami a jednę nad łopatkami przy poczęciu szyi, z takiémi niebezpieczeństwo dalekie i można jechać na spotkanie nieprzyjaciela.

Koń, którego strzałka zatrzyma się na nosie, wierzga nadzwyczaj i jeździec spadnie, choćby był najlepszy.

Nie siadaj nigdy na klacz płowę z wielkim łbem i wielkiémi uszami i nie trzymaj jéj ani chwili w stajni.

Ale Bóg wszystko uczynił!

(*Przekład z arabskiego przez* J. B. Baudin drogmana Milady Stanhope.)

V.

PRZESĄDY ARABÓW WZGLĘDEM KONI, NABYWANIE ICH EUROPEJCZYKÓM UŁATWIAJĄCE.

Z tego wszystkiego co się wyżéj powiedziało, jawnie się okazuje, o ile wyznawcy Islamizmu ulegli są przesądowi, wszystkie te

prognostyczne znaki najmocniejszą znajdują wiarę u Mahometanów. Jest to okoliczność bardzo ważna dla każdego Europejczyka, którýby żądał nabycia wschodnich koni, wiedzieć przynajmniéj znaki obiecujące niepomyślności, które ułatwić mu mogą dobre kupno; z drugiéj strony Mahometanie bardzo się strzegą, aby Europejczykowie nie obeznali się z témi przepowiedniami. Lud ten jest ciemny, w najwyższym sposobie zabobonny, mają jeszcze jakieś uprzedzenie względem złych oczu lub zazdrośnych, najusilniéj konie swoje ukrywają przed wzrokiem obcych z bojaźni, aby ci złém okiem spójrzawszy, nie nabawili nieszczęścia, tysiąc razy większego, niż morowa zaraza, lękając się jednego rzutu oka, nie tylko o swoje konie, ale boją się rażem o siebie samych i o swoje dzieci. Tysiąc sposobów używają dla osłonienia się od szkodliwości do złego wzroku przywiązanéj. Pospolicie źrzebiętóm zawieszają na szyi sznurki z szerści wielbłądziéj splecione, do których przyczepiają psie kości, konchy i maleńki kamuszek niebieski, koniom dorosłym przyczepiają talizmany do ogona lub między grzywę: każdy sługa co o nich ma staranie, powinien być talizmanem opatrzony; kiedy obcy człowiek czy cudzoziemiec, prosi Araba o pozwolenie widzenia jego koni, jeśli na to zezwoli i pokaże, to Arab upatruje, na którego z nich rzucił ciekawém okiem i nie pozwoli do niego blizko przystąpić, aż patrzący nie wymówi wielkiéj

inwokacyi: Macha-Ałła! upatrując w tych słowach siłę odwrócenia skutków złych oczu, a przynajmniéj uczynić wpływ wzroku mniéj szkodliwym, gdyby jednak coś niepomyślnego przypadło koniowi, co ja przypisałbym bardziéj skutkom nieprzewidzianéj choroby lub słabości konia, nie opuści Arab przypisać zdarzeniu złego spójrzenia, nie leczy, ale posyła wraz po czarownika, aby siłą słów kabalistycznych, i jajkiem, które z misterną ceremoniją na czole konia rozbija, uwolnił go od złośliwego wpływu; jeśli mimo tego exorcyzmu końby żyć przestał, wtedy czarownik mówi z powagą: „Bóg tak chciał" albo „tak było napisano."

Bardzo żądałem widzieć ten ceremoniał czarownika, (mówi pan Desportes), wkrótce zdarzyło się, że mój własny koń dał mi do tego sposobność, *Talmor* nazywał się; ten koń razem dostał mocnéj gorączki z kaszlem konwulsyjnym, i wszystkie symptomata zapalenia płuc. *Seys Baszy* strasznie przerażony przyniósł mi tę smutną wiadomość, w strasznéḿ był zawzięciu przeciwko Alub-Agá, który godziną piérwéj chodził ze mną do stayni i nadto mocno wpatrywał się w konia wzrokiem zazdrości. Nie piérwszy raz, rzecze, ten człowiek rzucił złośliwém okiem, bo jedno własne moje dziécko w tym momencie jest w niebezpieczeństwie życia, porażone takim złym wpływem; ale jest na to lekarstwo, mówi Seys Baszy, idę zaraz do Szeryfa; ponieważ nie przeciwiłem się téj jego

chęci, owszem obiecywałem sobie ciekawą z tego zdarzenia zabawkę; prędko pobiegł po czarownika, wkrótce z nim powrócił, który zaraz wziął się do roboty. — Przez kilka minut nad czołem chorego konia trzymał jajko, koń zaś był okryty napisami magicznémi, ręka, która robiła tę operacyą, była ozdobiona kółkiem, na którém kółku był ośmio-kątny medal napełniony kabalistycznémi napisami; w końcu czarownik rozbił jajko na czole konia, wymawiając jakieś słowa cudowne. Po skończeniu czego oświadczył, że czary wypędzone. W saméj istocie koń zaraz się poczuł lepiéj; prawda, że jemu uprzednio dawaliśmy ratunek i przyzwoite lekarstwa zastosowane do choroby. Koniec końcem, czy jedno, czy drugie pomogło, a koń ozdrowiał.

(*A. Hr.* Ch.)

NIEKTÓRE PISMA ANDRZEJA WOLANA. (1)

Oratio ad Senatum Regni Poloniae Magnique Ducatus Lithuaniae qua boni principis in

---

(1) Opisane tu książki Andrzeja Wolana, miały się umieścić przy jego biografii, którą, przed laty kilku, przyrzekł nam Pan M. B. — W ręku tego literata znajdują się dosyć ważne i ciekawe materyały ściągające się nie tylko do czynnego i pełnego

Republica constituendi modus ostenditur. 4° pp. n l. 14. — Na końcu znajdują się litery: A(ndreas V(olanus). — Mowa ta napisana w czasie bezkrólewia po śmierci Zygmunta Augusta. Nie idzie tu mowcy, ażeby wybór słuchaczów ku któremukolwiek z ubiegających się skłonił; lecz wystawia wzór dobrego króla. Jest to bardzo dobrze, a nawet wymownie napisana Deklamacya, drukowana zapewne około 1572 r.

— De Principe et propriis ejus virtutibus — authore Andrea Volano. — Dantisci. — Excudebat Martinus Rhodus. Anno M DC.VIII 4° pp. n. l. 72. — Na odwrocie, na pochwałę autora Epigrammą i anagramma pisał: Joannes Rybiński E. Pol. Poet. Reg. Laur. — Heroi Goraiscio à Libellis. — Następuje dedykacya do Piotra Gorajskiego. — Jest to niejako rozszérzenie poprzedzającego pisma, z tą różnicą, że tu nie tylko panującego, ale każdego znakomitego męża uważa. Pełne rozsądku, wytrawionéj nauki i przyjemnéj żywości.

---

wpływów życia Wolana, lecz nawet do historyi jego czasów. Szkoda byłaby niepowetowana, żeby te szacowne ze wszech miar pamiątki marnie zaginąć miały. Dla tego przypominamy się szanownemu P. M. B. o dotrzymanie literackiego słowa, względem biografii Andrzeja Wolana, którą, nie koniecznie w *Wizerunkach*, lecz choćby też i w inném jakiémkolwiek piśmie wydrukować raczył, zawszeby to była niemała dla ciekawych dziejów nauk, i rzeczy krajowych przysługa. (*R.*)

— Paraenesis Andreae Volani ad omnes in Regno Poloniae, M. D. L. Samosatenianae vel Ebioniticae doctrinae professores: Ejusdemque; ad novam Ebionitarum Paraenesin objecta, Responsio. Nunc primum in lucem edita: cum Indice. Spirae, apud Bernardum Albinum. A. M.D.L.XXXII in 8° min. str. n. l. x 203. reggestr. 9. Na samym końcu: Spirae Nemetum Civitate Imperiali libera, apud Bernardum Albinum CIƆIƆLXXXII (1582). Dedykacya do Jana Ostroroga Podczaszego Koronnego podpisana z Biuciszek 1581 r. — Od 1—37 str. jest *Paraenesis* od 37—203 są odpowiedzi na zarzuty Wolanowi uczynione; zarzuty takowe zawiérają się w następnéj książce:

— De Jesu Christi Filii Dei natura sive Essentia nec non de peccaturum per ipsum expiatione, disputatio adversus Andream Volanum in qua et prior ad Paraenesin eiusdem Volani, et ad ea quae ipse huic obiecit, plenior altera responsio habetur. Secundum edita. — Racoviae. Typis Sebastiani Sternacii 1627. in 8° min. str. VI. 272. Dedykacya do Jana Kiszki z Ciechanowca Starosty Żmudzkiego, podpisana 14 Czerwca 1588 r. literami (F.(austinus) S. (ocinus). — Odpowiedź na *Paraenesim* od 1—54 str. — Odpowiedź druga na zarzuty Wolana nowe od 54—272. — Obadwa te pisma nie tykają osobistości, różne w tém wcale od polemiki jezuickiéj. Wolan tu nieco ucierpiał, ponieważ sam piérwszy zaczął.

— Epistolae aliquod ad refellendum doctrinae Samosatenianae errorem ad astruendam Orthodoxam de Divina Trinitate Sententiam, hoc tempore lectu non inutilis. — Ab Andrea Volano scriptae.— Vilnae. In Officina Coetus Evangelici Vilnensis. Anno 1592. Impensis Generosi et Mag. Dni. Joannis Schemeti. 4° pp. n. l. 92.— Na odwrocie wiérsz na pochwałę autora, przez bezimiennego. — Daléj dedykacya do Jana Szemeta, syna Melchiora, niegdyś kasztelana Żmudzkiego, datowana 26 Stycznia z Biuciszek. Jest to dalszy ciąg rozpoczętéj z Arianami wojny i ciągle w niniejszém dziele, do powyżéj opisanego powraca. — Listy te do następnych osób są pisane: 1) Georgio Schomano Ecclesiae Chmielnicensis Ministro. 1589 Oct. 15. ex Musaeo meo Biutiscano, pełny jadu ku Socyn'owi. 2) Ad Joannem Licinium (który w Iwju mieszkał) r. 1590 1 Februar. ztamtądże.— Wolan był w przyjaźni z Licyniuszem, lubo w zdaniu różny: dodaje zaraz, na czele tego listu: *epistola modeste et sedato animo scripta.* 3) Ad epistolam Joannis Licini responsio. (Wspomina tu Wolan *Laurentium* Criscovium, *veterem amicum et condiscipulum: idem* Licini socer erat.) datowany: *in praediolo meo Volano* die 27 Aprilis A. 1591. — Wspomina, iż Dudycz był wielkim jego przyjacielem, że Modrzewskiego zdanie mało co sobie waży. Mówi o jakimsiś liście Dudycza do Jana Łasickiego. — Jak w wielu innych

swoich dziełach, tak podobnież i w tém, Wolan wiele talentu, erudycyi i żywości stylu okazał.

— Meditatio in Epistolam D. Pauli Apostoli ad Ephesios, in qua universae ferae religionis Christianae compendium discendum proponitur. Authore Andrea Volano. Vilnae. Impensis Gen. ac Nobiliss. Dni Joannis Szweykowscii. In Officina Jacobi Markovicii. Anno a Salutis authore 1592. 4° pp. n. l. 136. — Dedykacya do Jana i braci jego rodzonych Dawida i Gaspra Szwejkowskich, tudzież do całego stanu rycerskiego wyznawającego Ewangelią. W téj dedykacyi mówi Wolan o swoich związkach z ojcem tych, do których pisze, wychwala jego cnotę, rostropność, męztwo; namienia, że do otrzymania zwycięztwa pod Ułą on się najwięcéj przyczynił, że nawet wieść powszechna niosła, iż od jego ręki Szujski poległ. O samym Janie dodaje: — *Te quidem ego puerum, paterni amoris memor, in curam et tutelam meam acceptum, sic cum liberis meis informandum curavi, ut quos nunc pietatis fructus in te considero, non inanem meam de te conceptam fuisse spem, jurè mihi gratuler, etc.* — Datum, in praediolo meo Volano, die 3 Junii 1592 r. — Gdyby nie ustępy i napadania których się dopuszcza Wolan przeciwko Katolikóm, byłby to prawdziwie piękny traktat moralności chrześcijańskiéj, dobrze bardzo napi-

sany. Wszędzie widać człowieka gruntownie uczonego, i który od przyrodzenia wielkie odebrał talenta.

—Judicium Andreae Volani de libello quodam Stanislai Rescii, qui inscribitur: *Ministromachia* ad D. Piasecium Societatis, ut vocant, Jesu in Collegio Vilnensi (godło z Psalmów 119 i 109.) Vilnae. Vltimae Dei patientiae Anno M.D.X.CIII. (1593) 4° pp. n. l. 20. — Samę odpowiedź poprzedza ostrzeżenie wydawcy. — Sama ta odpowiedź dla tego do Piaseckiego jest wymierzona, że on, razu pewnego, w podróży będąc z Wojciechem Przetockim krewnym Wolana do domu jego zajechawszy dał mu tę książeczkę Reszki do czytania. Odpowiedziawszy na wszystko dostatecznie, ze zwyczajną sobie mocą; na końcu prosi Piaseckiego, aby Rektora swojego i X. Grodzickiego, *quamvis de facie ignotis*, pozdrowił. — Ex Biutiscis 15 Oct. a. 1592.

Rys dziejów wieków średnich, przez Fryderyka Rühsa. — We dwóch tomach, przełożył z niemieckiego Jan Leon Sieńkiewicz. — Wilno, nakładem i drukie Józefa Zawadzkiego. — 1838. in 8° maj. Tom piérwszy str. VII i 389. Tom drugi str. 616.

Zważając wielkie w piśmiennictwie naszém ubóztwo dzieł historycznych, wątpić nie możemy, iż praca ta P. *Leona* Sieńkiewicza

mile od czytającéj Publiczności przyjęta będzie. Nic bowiem, w dzisiejszych czasach, z dzieł historycznych pożądańszego być nie może nad dzieje śrzednich wieków, bez których znajomości, sztuki piękne i literatura nadobna współczesna, ani pojęte, ani smakowane jakby potrzeba być nie mogą. Wieki śrzednie, w literaturze zastąpiły dzisiaj starożytność klassyczną; ich się przeto uczyć niezbędnie powinien każdy, kto nie chce być obcym obecnemu umysłowemu w Europie ruchowi, do czego praca P. Sieńkiewicza ważną pomoc nastręcza.

Wydanie tego dzieła, równie jak wszystkich, z officyny Józefa Zawadzkiego wychodzących, pod względem czystości, poprawności i gustu, nic do życzenia nie zostawuje.

SPISANIE RZECZY, W TOMIKU DZIEWIĄTYM ZAWARTYCH.